

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY			
wraz z tygodnikiem „Życie i Sztuka”			
	Rocznice	Półrocz.	Kwartal.
W WILNIE	8 —	4 —	2 —
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10 —	5 —	2,50 —
ZAGRANICĄ	14 —	7 —	4,50 —

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołaniem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

KURJER LITEWSKI
DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.
Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9 — 10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane na jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie na jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce przed tekstem 30 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem na jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 15 kop.
Ogłoszenia za jeden wiersz garmontowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tyłu, oprócz opłaty pocztowej.
Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.
Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.
KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.
SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. | Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

Teatr Polski. W piątek 12 czerwca 1909 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
„LILLA WENEDA”
Juliusza Słowackiego.
Jutro „Magdalena”.

TEATR-CYRK. (Prospekt 8-to Jerski). Dziś, w piątek, 12-go czerwca przy współudziale znan. artyst. E. F. Zawiłkiej odbędą się przedstawienie: „Fantazyjna farsa z transformacjami, w 5 akt. utwór M. L. Kropiwnickiego. Występ całej trupy. Jutro, w sobotę dane będą dwa spektakle, pierwszy o godzinie 8, drugi o godzinie 10. Przedstawienie po znacznym zmniejszeniu cenach od 12 do 50 kop. Łoże po 1 rub. 10 k. odegrana będzie sensacyjna sztuka „Panna Sztukarka”.

OGROD BOTANICZNY. Dyrekcja L. A. Szumana. Telefon 364. 2a
SALA KONCERTOWA
Dziś występ najlepszego w Europie Transformatora
Armando Ambrosi
w 20 prześmianach.

Dziś wielka zabawa
Od g. 2 wydawane są obiady, podczas których i wieczorem od 8—1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanesco.
Reżyser Gurewicz.

Regulujcie żołądek Jak zegarek
Żeby być zdrowym należy dobrze trawić, gdyż nie to, co jemy nas odżywia, lecz to, co trawimy. Gdy żołądek i jelita są zapelnione, trawienie staje się złem i sprządza wiele dolegliwości; należy też o czystości krwi i krwi, od czasu do czasu na przeczyszczenie. Skawulin jest środkiem czyszczącym, przyjemnym do zażycia, nie męczącym i nie wymagającym żadnych zmian w przyzwyczajeniach.
Dwie pigułki Skawulinu, bez żadnego smaku, zażyte wieczorem podczas jedzenia, pozwalają uniknąć zatwardzenia i sprządza żołądek po przebudzeniu bez bólesci. By się należy przećścić należy zażyć dwie pigułki.
Sprzedawca we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Skład w Wilnie: Skład materiałów aptecznych
Tow. Akc. I. B. SEGALL
Cena pudełka rub. 1,00. 34a
SKAWULIN.

Dr. Lenard zbija w nich poglądy, jakoby Rosję urzędniczą można było oddzielić od narodu rosyjskiego. Jego zdaniem, Rosja stanowi całość jednolitą i względnie szarmonizowaną; jej biurokracja — to wytwór samorządny społeczeństwa i charakteryzujący je; a więc za czyny państwa musi być odpowiedzialny ogół rosyjski. Zresztą — powiada dr. Lenard — w Rosji właściwie wszystko jest biurokratyczne: religia, nauka, całokształt życia, i niepodobna wyobrazić sobie tego narodu i naczej, jak w konkretnym jego ucieleśnieniu — biurokracji. To ucieleśnienie byłoby inne, gdyby naród był inny.

Jżeli Europa, a za nią Słowiańszczyzna biorą za wyraz duszy rosyjskiej liberalizm rozmaitych kierunków i partii postępowych — to są w błędzie. Bo partje te i kierunki, oderwane od mas, nie posiadają żadnej faktycznej siły i nie mogą być brane w rachubę, gdy chodzi o taką np. sprawę, jak pogodzenie polaków i Rosjan.

To też, gdy mowa o jakiegokolwiek ugodzie, to jedynie wartość mieć ona może, gdy opiera się na porozumieniu z biurokracją, czyli ucieleśnieniem konkretnem — ogółu rosyjskiego.

Stąd dr. Lenard wyprowadza wnioski, że ugodą ta jest niemożliwa, bo biurokracja nie wyrzeknie się władzy nieograniczonej w Polsce; niepodobna też przypuszczać, by oddziały na nią jakiegokolwiek ogólnoludziwego impulsu sumienia. Przez lat sto oddziaływała ona bezpośrednio na kulturę polską i ze wszystkich sił starała się na naród ten cywilizacyjnie cofnąć, uczynić go „narodem analfabetów, bandytów i pijaków”.

Jest to — jak twierdzi dr. Lenard — jedyna dziedzina, w której polityka rosyjska wykazała twórczość samodzielną. I na tem kończy się rola Rosji w Słowiańszczyźnie.

Przytoczywszy te zdania obserwatora obcego, człowieka, który Rosję odwiedził nie po to, by ją krytykować i szkalować, prof. Zdzichowski przechodzi do spraw bieżących: przypomina występ p. Szczegółowitowa, projekt oderwania Chełmszczyzny (który — jak to udowodnił prof. Askenazy — powstał z inicjatywy Prus i w ich wyłącznie interesie zostanie dokonany), wreszcie zamysł sprzedania Królestwa Niemcom.

„My jednak — powiada — patrzymy w przyszłość bez trwogi. Ciężkie jest jarzmo pruskie, ale kultura

niemiecka wychowała naród polski i dzięki niej wyróbił się w Polakach typ niezłomnego bojownika sprawy narodowej, z którego dumni jesteśmy. Natomiast rosyjski system rządowy, poczynając od Dymitra Tołstoj aż do Stojłypina, tylko nas znieważa. Oto dlaczego można traktować najzupełniej obojętnie ewentualność zmiany panowania rosyjskiego w Królestwie na panowanie pruskie”.

W końcu czyni prof. Zdzichowski jeszcze jedno wysoce charakterystyczne oświadczenie: „Po uniesieniu 1. 1905 i wierze w odnowioną Rosję, zwolna rozwiewała się wszystkie nadzieje polskie”.

Tak pisze człowiek, dla którego przez długie lata ideałem było porozumienie się narodu polskiego z narodem rosyjskim, człowiek, co zarówno porem jak słowem idealizował Rosję przyszłości, Rosję ludową, wierzył w jej humanitarne poświaty i dla wiary tej narażał się na oszczerstwa. Toś pamiętamy, jak przed kilku laty bojkotowany był prof. Zdzichowski przez młodzież krakowską za rusofilstwo. Zniósł to mężnie, przekonany, że broni dobrej sprawy i ogół uwierzył mu, że działa z najsłabszych niechęci podtekst.

Dziś człowiek ten popada w pesymizm. W jego oczach „roziewała się wszystkie nadzieje polskie”.

O ile twierdzić można, że pesymizm tak daleko idący ogół polski nie dzieli, o tyle rezagacja prof. Zdzichowskiego w stosunku do najazdu niemieckiego jest jednym z ujemnych skutków tej polityki, jaką względem nas stosuje obecnie biurokracja. Lecz — jak poniekąd słusznie zaznacza w replce swaj ks. Trubeckoj — niewiara prof. Zdzichowskiego w Rosję odnowioną jest względnie powierzchowna. Dowodzi tego — zdaniem p. Trubeckoj — fakt, że mimo wszystko pisarz polski z refleksjami swymi zwrócił się do społeczeństwa rosyjskiego. A zatem sądzi on najwidoczniej, że nie wszystko jeszcze stracone, że do sumienia narodu tego przemawiać warto.

Dalej nie zgadza się ks. Trubeckoj z twierdzeniem, jakoby biurokracja rosyjska reprezentowała naleyście naród. Za uniesienia i przesadne i nadmierne — pisze on — nie tylko pokutują dziś polacy, lecz całe społeczeństwo rosyjskie i niejednego tam rozpacz dziś ogarnia. „Ale gdy przypomniemy sobie, że niespełna 3 lata dzieli nas od początku

tryumfu reakcji po rozwiązaniu pierwszej Dumi, gdy żywo przedstawili sobie, jak obryzmnie posuniecie we wszystkich kierunkach przeżyła Rosja w ciągu tych kilku lat, wówczas ujrzymy się w konieczności zmienić ocenę dokonywających się faktów i postarać się o zajęcie względem nich właściwego bardziej historycznego punktu widzenia”.

W odpowiedzi ks. Trubeckoj odczuwać się daje silnie obrażoną miłość własną rosyjanina. Bezwiednie stara się on wytłumaczyć i w możliwie najlepszym przedstawiać światło Rosję, jaką ona jest nie tylko od wewnątrz, lecz i od zewnątrz. Wreszcie wyraża zdziwienie, że prof. Zdzichowski nazwał Niemców wychowawcami Polski.

„Jakże — woła — mogą być Niemcy „wychowywać”, a urzędnicy rosyjscy „znieważać”? W takim razie czemuż by wami przez się jesteście, gdzie wiara wasza we własne siły”.

Pytanie istotnie bolesne. To też autor śpieszy wrażenie jego żłagoc, wyrażając przekonanie, że prof. Zdzichowski pod wpływem rozpaczy odniósł się niesprawiedliwie nie tylko do Rosji, lecz i do swego społeczeństwa.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że od 10 czerwca r. b. wprowadzoną została

AUTOMOBILOWO-OMNIBUSOWA KOMUNIKACJA WILNO — KALWARJA — WERKI
Codziennie od godz. 8 rano do 12 w nocy. — Szczegóły w afiszach. [256a]

Koszule PARASOLE **Kapelusze**
TRYKOTY **Krawaty** LASKI
Kupujcie RĘKAWICZKI **o. Kaucz.**
257a **Wielka № 10.**

KTO
Kraj swój miłuje i chce go poznać, winien zaopatrzyć się w świeżo wydany
Przewodnik po Litwie i Białej Rusi
Cena rub. 1, z przesyłką rub. 1 kop. 20, za zaliczeniem poczt. rb. 1 k. 30.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego”, Wilno plac atedralny i we wszystkich księgarniach miejscowych i zamiejscowych.

Zniechęcenie.
Najbardziej w Polsce słowiano-fil, p. M. Zdzichowski, zamieścił w dwóch ostatnich numerach „Moskowskiego Jeźniadzielnika” szereg uwag, noszących ogólny tytuł „Austrosławizm i Rosja”.

Autor zaczyna od przeciwstawienia austriackiego sławizmu rosyjskiemu antysławizmowi, a omawiając sprawę polonimów-słowiańskich, dochodzi do następującego wniosku: „Jakkolwiek ciężka i niebezpieczna jest walka ekonomiczna z Niemcami, wątpię, by w całej Bośni i Hercegowinie znalazł się jeden bodaj człowiek, któryby wołał mieć, zamiast autonomji pod berłem Habsburgów, gubernję serajewską lub mostarską z rozkoszami przymusowej rusyfikacji szkolnictwa, sądów i instytucji administracyjnych”.

Następnie p. Zdzichowski daje obraz poglądów, jakie wytworzyły się dziś wśród słowian austriackich na istotę wewnętrzną polityki rosyjskiej. Za ich objaw najzamienniejszy uważa autor akcję znanego działacza słowiańskiego, d-ra Lenarda, który, po odbytej do Rosji podróży, zamieścił w „Zasie” lubiańskim cykl godnych uwagi artykułów.

państwa, kościół i rożne budowle, nader malowniczo położone.

Od czasu podróży do Nancy pamiętki i zabytki sztuki alpejskiej stały się poniekąd specjalnością doktora Asmus.

W okolicach, położonych na uboczu od kolei, gdzie nie ma ani celników, ani urzędników kolejowych, wszystko jest jeszcze po dawnemu, jakby aneksja nie istniała. W Gorze kościół, lipy, domy i ludzie mają charakter z przed wojny, czyste francuski. Zarówno domy, jak i ludzie mają wygląd zdrowy, jasny i uciechowy. Pani Baudouche do głębi jest przejęta urokiem miasta, pełnego wspomnień jej młodości, ale jeden tylko Asmus zwraca uwagę i nazywa po imieniu rzeczy, tak bliskie sercu jego towarzyszy.

Staje więc w śródmieściu w potokach pałacowego słońca przed jakimś starożytnym domkiem, doskonale zachowanym i bardzo kunsztownym, gdzie maski nad oknami przedstawiają twarze kobiece w fryzurach z osmnastego stulecia i rozpoczyna coś naksztat wykładu.

— Te kobiety w czepekach, wystrojone, jakby na przechadzkę po parku, mają po czterdzieści pięć lat. Tylko francuzom mógł przyjść pomysł przedłużenia im w ten oryginalny sposób młodości i zabezpieczenia od samotności.

Alé dzieci głodne i znudzone poszły uskarżać się na gorąco. Coletta, przyjrzała się im uważnie, do-

tknęła wilgotnych twarzących irze-
kla:
— To prawda, gorąco wam i jesteście głodne. Powtórzyliście to już trzy razy, nie mówmy już o tem. Cóż to z was za żołnierze, że nie potraficie maszerować bez narzekania?

— Nie to, panno Coletto — odezwał się profesor — gdyby im przyszło wdrapywać się na Gravelotte, zobaczyłby pani, że mają dobre nogi.

Tak więc oboje młodzi stawili dzieciom jeden i ten sam wzór, wzór żołnierza, bez głębszej myśli, ale o dwa kroki od tragicznego wzgórza Gravelotte, a żadne z nich nie wspomnieli na usługach jakiegoś narodu. Słuchają pilnie głosu tej ziemi, opowiadającej im o ofiarach i poświęceniach, nie przychodzi im wcale do głowy, że to jest przeciwność sobie.

Doktor Asmus i Coletta nie zapomnieli, ani też nie przestali być wrażliwymi na wspomnienia wojny; tylko, że zjawiają się im one w pogodny, słoneczny ranek, a przyszli tu, by się bawić!

Przechodząc przez plac, wszyscy pięcioro czytali kolejno pamiętnikowy napis na ratuszu dla uczczenia wspaniałomyślności Anglii, która po wojnie 1870 roku przysłała z pomocą spustoszonemu krajowi. Potem zasiadli wesoło w oberży, zającąc wyborne pieczone kartofle, kartofle angielskie.

Trzy pozostałe stoły zajęły gro-

PÓŁRZĘDOWA ENUNCIACJA.
„Nowoje Wremia” pisze:
Gazeta „Noue Freie Presse” podała, że Najjaśniejszy Pan zamierza odwiedzić w końcu lata cesarza Franciszka-Józefa. Gazety francuskie z tej okazji wypowiadają przekonanie, że podobna wiadomość mogłaby być wywołana jedynie chęcią odmioty tego niemiłego stanowiska Austrii, które się wytworzyło po aneksji Bośni i Hercegowiny.

Mniej więcej tak samo należy rozumieć *entre-fait*, podany przez gaz. „Vossische Zeitung”: „Odwiedziń nie są jeszcze ostatecznie postanowione, lecz zostałyby powitane w najbardziej radosny sposób w Wiedniu”. Takie uboczne zaprosiny dają wrażenie wielkiej naiwności.

„Sądajmy — dodaje od siebie „Now. Wremia” — że w obecnej chwili niema żadnych danych po temu, abyśmy oczekiwano odwiedzin w Wiedniu. Niedawne wystąpienia bar. Arentthala wytworzyły atmosferę, wobec której akty, które możnaby wytłumaczyć jako zbliżenie Au-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.
17) MAURYCJ BARRÉS.
Miłość francuski.
— Kiedy tak — rzekła, przerywając mu — muszę panu powiedzieć, że pański nowy garnitur jest w dobrym guście, ale krawat jest krzywy; i jeśli pan pozwoli, kupię jedwabiu i sama panu zrobię inny.

Był zachwycony i coraz goręcej marzył o spacerze, podczas którego mógłby iść obok panny Coletty w swoim nowym garniturze.

W zamierze tym utwierdził go nawet mury miejskie, mury Metz, które z końcem czerwca poczęły się pokrywać tęczowymi afiszami tej treści:

Młodziś z Lessy (z Woippy, z Lorry, dalej następowało wyliczenie wszystkich okolicznych wiosek) na zaszczęść zaprosić mieszkaniców Metz i okolicy na wspólny obchód uroczystego dnia ich państwa, który nastąpi...

Piękne, cieniście ogrody, zabawy towarzyskie, karuzele, rozrywki wszelkiego rodzaju.

W najbliższą niedzielę odbędzie się pochód z pochodniami.

Panie wszakże konsekwentnie i

stałe odrzucały wszystkie zaproszenia z jego strony, aż do dnia, gdy cały rozpromieniony, od progu już zawolał:

— Dobra nowina! Zwyciężyliśmy! Dziś! wyszło rozporządzenie, że przepis, tyczący się usunięcia francuskiego ze szkół ma być zniesiony. Powiedział zaś to zwyciężyliśmy tak szczerze, że panie poczuły się wzruszone. I tym razem zgodziły się na propozycję, której od kilku tygodni nie chciały przyjąć. Pani Baudouche ułożyła, że zwiędza Gorze i zamek tamtejszy i wyznaczono też wyćieczkę na ostatnią niedzielę roku szkolnego, to jest wilię dnia, w którym profesor Asmus miał wyjechać do Królewca na czas wakacji.

W upalny ranek sierpniowy pani Baudouche, Coletta, doktor Asmus i dwoje mały Kraussów usadowili się w pociągu, zdążającym ku granicy, wzdłuż Mozell, na brzegach której rozłożyły się Ars, Jony, Ancy, Dornot i Corny. W Noréaut wynajęli karetkę pocztową.

Słońce przypuszczało szturm do starego dyliżansu, nasi podróżni zaś ścisnęli się jak mogli w zniszczonym pudle, popychali i piekli. Coletta i dzieci bawili drobne wypadki wyćieczki; profesor Asmus lubował się swym krawatem i słomkowym kapeluszem; co zaś do pani Baudouche, to ta rozglądała się w milczeniu po dolinie, którą niedgdy mała jej i syn uprawiali z taką mi-

łością, by przysporzyć majątku rodzinie V...
O pięćset metrów przed Gorze, w końcu łąki, na pierwszych pochyłościach wzgórz, podróżni ujrzeni niewielki park, otaczający dość okazały dom mieszkalny.

— Tam właśnie — powiedziała pani Baudouche — jest zamek.

U stóp ogrodu płynął szeroki, wartki, strumień, a na nim wśród zieleni przegłądał się mały mostek. W jasnym słońcu sierpniowym refleksy dała ta na tle łąki i wody wygładzała przelśnienie, ożywiając cały krajobraz. Dzieci z niemym zachwytem spoglądały na cieniasty raj, wysunął się języki, ale nikt nie wspominał, by wysiąść z pociągu. Wszyscy zgodzili się na jedno, że zwiedzienie zamku odłożono zostanie na popołudnie. Najważniejszą kwestją w tej chwili była kwestja śniadania.

Oberżysta, do którego turyści zwrócili się, załedwie wysiadłszy z dyliżansu, zażądał pół godziny cierpliwości.

— Niechaj już będzie godzina — powiedział Asmus — choćby nawet i dłużej, bo tyle czasu co najmniej zajmie nam obejrzenie miasta i jego osobliwości.

— Ależ tam niema nie ciekawego — rzekła pani Baudouche.

Na to profesor zaczął wyliczać z przewodnika: pałac biskupi z wieku ośmiastego, zamieniony na przytułek dla starców, ruiny pierwszego o-

państwa, kościół i rożne budowle, nader malowniczo położone.

Od czasu podróży do Nancy pamiętki i zabytki sztuki alpejskiej stały się poniekąd specjalnością doktora Asmus.

W okolicach, położonych na uboczu od kolei, gdzie nie ma ani celników, ani urzędników kolejowych, wszystko jest jeszcze po dawnemu, jakby aneksja nie istniała. W Gorze kościół, lipy, domy i ludzie mają charakter z przed wojny, czyste francuski. Zarówno domy, jak i ludzie mają wygląd zdrowy, jasny i uciechowy. Pani Baudouche do głębi jest przejęta urokiem miasta, pełnego wspomnień jej młodości, ale jeden tylko Asmus zwraca uwagę i nazywa po imieniu rzeczy, tak bliskie sercu jego towarzyszy.

Staje więc w śródmieściu w potokach pałacowego słońca przed jakimś starożytnym domkiem, doskonale zachowanym i bardzo kunsztownym, gdzie maski nad oknami przedstawiają twarze kobiece w fryzurach z osmnastego stulecia i rozpoczyna coś naksztat wykładu.

— Te kobiety w czepekach, wystrojone, jakby na przechadzkę po parku, mają po czterdzieści pięć lat. Tylko francuzom mógł przyjść pomysł przedłużenia im w ten oryginalny sposób młodości i zabezpieczenia od samotności.

Alé dzieci głodne i znudzone poszły uskarżać się na gorąco. Coletta, przyjrzała się im uważnie, do-

tknęła wilgotnych twarzących irze-
kla:
— To prawda, gorąco wam i jesteście głodne. Powtórzyliście to już trzy razy, nie mówmy już o tem. Cóż to z was za żołnierze, że nie potraficie maszerować bez narzekania?

— Nie to, panno Coletto — odezwał się profesor — gdyby im przyszło wdrapywać się na Gravelotte, zobaczyłby pani, że mają dobre nogi.

Tak więc oboje młodzi stawili dzieciom jeden i ten sam wzór, wzór żołnierza, bez głębszej myśli, ale o dwa kroki od tragicznego wzgórza Gravelotte, a żadne z nich nie wspomnieli na usługach jakiegoś narodu. Słuchają pilnie głosu tej ziemi, opowiadającej im o ofiarach i poświęceniach, nie przychodzi im wcale do głowy, że to jest przeciwność sobie.

Doktor Asmus i Coletta nie zapomnieli, ani też nie przestali być wrażliwymi na wspomnienia wojny; tylko, że zjawiają się im one w pogodny, słoneczny ranek, a przyszli tu, by się bawić!

Przechodząc przez plac, wszyscy pięcioro czytali kolejno pamiętnikowy napis na ratuszu dla uczczenia wspaniałomyślności Anglii, która po wojnie 1870 roku przysłała z pomocą spustoszonemu krajowi. Potem zasiadli wesoło w oberży, zającąc wyborne pieczone kartofle, kartofle angielskie.

Trzy pozostałe stoły zajęły gro-

madki, które rozmawiają ze sobą wytworną francuszczyzną. Nie krzyczą, ładnie jedzą delikatny pasztet z proszkiem, zapijając białym winem. Profesora Asmus zachwyca ich zachowanie się; myśli: to są prawdziwie przyjemności szlachetne. Podziwiał również gospodarza, uprzejmego, lecz bez uniżoności sprawdzającego, czy goście mają, co im potrzeba.

Przechodząc kolo stołu naszych podróżnych sympatyczny gospodarz wykrzykuje:

Alé ja się nie myślę, wszakże to pocziwa pani Baudouche.

Staruska, po pierwszych powitaniach i obustronnych zapewnieniach, że oboje nie a nie się nie postarali, od ostatniego widzenia przed osiemnastu laty, rzekła z powagą kobiety, dbałej o opinię swego ziomka.

Ten pan jest profesorem z Metz i mieszka u nas. A ponieważ kraj nasz bardzo mu się podoba, chciałbyśmy pokazać mu Gorze i zamek.

Byłaby do nieskończoności mówiła o dawnych, pięknych czasach, gdyby nie młodzież, która ocalała już iść dalej, gdyż zaczęło się chmuryć!

(D. C. N.)

strji i Rosji, stają się wprost niemożliwymi.

„Dlatego to z najwyższym zadowoleniem konstatajemy, że wiadomość połączona przez „Neue Freie Presse“ jest prostym wymysłem i nie zgadza się z żadnymi zamiarami realnymi“.

Niebezpieczeństwo niemieckie.

Gdyby nieboszczyk „feldmarszałek“ Moltke dożył był obecnym czasem, byłby miał powód głębszy, niż przed dwudziestu laty, skarżyć się w parlamencie niemieckim, iż Niemców „nikt nie kocha, ani nie lubi“ — czyli jak brzmiała dosłownie ta jego okliwa skarga: „Man liebt uns nicht!“ W ciągu tych dwudziestu pięciu lat Niemcy, jakkolwiek żadnej nie toczyły wojny, jakkolwiek „wszyscy wobec i każdemu z osobna“ uroczyste żaręczyły, że pragną być jedynie stróżem pokoju, brzydzącym się wszelkimi zakusami zabobocznymi, nie tylko nie zdradziły poprawie swej gwaltami i zdrajczy nadwężonej reputacji, lecz sami ją znacznie jeszcze pogorszyły. Wzmagała się z dnia na dzień buta i arogancja, bezczelność i natarczywość, z jaką wciśkają się wszędzie „drogą pokojową“ i wszędzie pragną rej wodzici, narzucać swoją „kulturę“ i swoją tandetę przemysłową, — do tego stopnia zraża wszelkie narody i społeczeństwa, że każde z nich zastanawia się dziś nad tem, w jakoby sposób mogło tamę położyć tej dalszej nieprzyjemnej i niebezpiecznej inwazji.

Obawa anglików przed wielką rzeszą „kelnerów“ niemieckich, szukających zarobku w większych i mniejszych miastach Wielkiej Brytanji, nie jest bynajmniej tak „śmieszem urojeniem“ — jak ją nazywa prasa niemiecka. — Chciałoby nawet przypuszczenie, że jest między nimi dużo szpiegów wojskowych — było rzeczywiście bezpodstawne, to niepokój anglików wobec tego kelnerskiego najazdu jeszcze nie byłby pozbawiony wszelkiego uzasadnienia. Jeśli bowiem nima wśród nich szpiegów wojskowych — to w każdym razie dużo z nich trudni „się“ pobocznie szpiegowaniem handlowym i przemysłowym, stoi na usługach niemieckich komiwojażerów, a i to ma wielkie znaczenie w walce, jaka obecnie się rozgrywa między Anglią, a Niemcami, bo rozgrywa się ona właśnie w dziedzinie ekonomicznej. Od lat dwudziestu kilku w ekspansji narodu niemieckiego niejedno się zmieniło. Dziś już głównym pionierem niemieczyny za granicą nie jest ów dawniej typowy chłop kolonista z taczką i falką, lecz jest nim śmiały przebiegły komiwojażer handlowo-przemysłowy, niemiecki hotelista i niemiecki kelner. Ze zaś trudnią się oni nie tylko interesami zarobkowymi, lecz, że wnoszą z sobą także wszędzie niemiecki język i niemiecką kulturę, na to również aż nadto już mamy dowodów. Tak np. jedyną w pięknej chorwacko-słowiańskiej Abazji szkoła niemiecka, utrzymywana jest wyłącznie za pieniądze, dające przez niemiecki związek kelnerów.

Reakcja, jaka się wszędzie wytworzyła przeciwko temu wzdzieraniu się Niemców, przybiera coraz ostrzejszy i drastyczniejszy charakter. Powstała ona już nawet w zapadłej Syrii i Mezopotamji — mimo, iż cesarz Wilhelm uchodził przez lat wiele za najżyczliwszego przyjaciela i opiekuna Turcji, mimo, że armję turecką kształcili oficerowie pruscy, a dyplomacja i prasa niemiecka nawet w niedawnym zatargu turecko-austriackim bynajmniej nie „parzyła sobie rąk“ zwalczeniem bojkotu towarów austriackich, chociaż było to do pewnego stopnia sprzymierzeńczym obowiązkiem Niemiec.

Turcy, mimo to, „nie lubią“ dzisiaj Niemców. Okazało się to świeżo w całej jaskrawości podczas rzezi i rozruchów w głębi Azji Mniejszej. Podczas, gdy zamieszkaliśmy tam przedstawicielom innych narodów europejskich ze strony dzikiego, sfanatyzowanego tłumu żadne nie groziło niebezpieczeństwo, urzędnicy i inżynierowie niemieccy, zajęci przy budowie kolei bagdadzkiej, na gwałt uciekać musieli. Szkody, jakie to przedsiębiorstwo niemieckie, które przecież przedstawiano, jako wielkie dobrodziejstwo dla Turków — poniosło podczas tych rozruchów, są podobno ogromne. Jak donosi korespondent „Berl. Tageblatt“, inżynierowie tej kolei na każdym kroku słuchać musieli grózb i obelg.

Wynosić się — wołano do nich — nie chcemy was, ani waszej kolei! A zachowujcie się skromnie i pokutnie — bo... damy sobie z wami radę.

Obecnie i we Włoszech budzi się antyniemiecka reakcja — i to nie tylko przeciwko Niemcom austriackim, tym „Tedescom“, którzy przed półwiekiem gniebili Wenecję i Lombardję, lecz także, i to w większej jeszcze mierze, przeciwko Niemcom z Rzeszy. Butne prusactwo mniemało dotychczas, że dążąc corocznie wielkimi gromadami na zwiedzenie pięknej Italji, wywołują tam „niemiecki pieniądź“ i „niemiecki porządek“, zaskarbić sobie „powinno“ głęboką wdzięczność południowych sprzymierzeńców. Okazuje się tymczasem, że Włochom bardzo zbrydli już ci goście z północy. I tak przed kilku dniami, jak o tem donosi pismo, ukazała się w prasie włoskiej odezwa, zapowiadająca na dzień 20 czerwca wielkie zgromadzenie publiczne w Weronie dla ratowania jeziora Garda i jego wybrzeży przed najazdem prusko-niemieckim.

W zebraniu tem mają wziąć udział burmistrzowie wszystkich miejscowości włoskich, położonych nad tem jeziorem, i to nie tylko po stronie włoskiej, lecz także austriacko-tyrolskiej; dalej mają w niem uczestniczyć prezydenci i delegaci rad prowincjonalnych, reprezentanci Związku Dante'go i innych patriotycznych stowarzyszeń, wreszcie posłowie parlamentarni, redaktorzy, a nawet członkowie wydziału Stowarzyszenia dla sprowadzania obcych turystów. Celem akcji tej ma być, jak głosi główny jej inicjator dr. Cottajavi w „Giornale d'Italia“, zachowanie czystości uczuć i języka, oraz kultury tamtejszej ludności włoskiej przed inwazją teutońską. Aby cel ten osiągnąć, mają być usunięte wszelkie napisy niemieckie na domach, osterkach, drogach i t. d. Dalej ma być wydany zakaz budowania domów w stylu niemieckim ze strzemiń dachami. Nadto ma być rozwinęta wielka propaganda we Francji, Anglii, Belgii i w krajach słowiańskich, aby stamtąd ścigać jak najwięcej turystów, iżby wypierali gości niemieckich. Zamierzono jest wreszcie utworzenie czysto włoskich spółek budowlanych, któreby budowały hotele i schroniska bez współudziału i pomocy Niemców.

O ZMIANIE PRAWA WYBORCZEGO.

Oczekom Rady Państwa został rozesłany w tych dniach referat komisji wniosków prawodawczych w sprawie projektu prawicy o zmianie systemu wyborczego członków Rady Państwa z 9 gubernji Litwy i Rusi.

Komisja zwróciła głównie uwagę na trzy punkty zasadnicze projektu: wprowadzenie terytorjalnych zgromadzeń wyborczych, zamiast gubernjalnych, podział zgromadzeń wyborczych według narodowości wyborców i określenie przez prawo ilości członków Rady Państwa, wybieranych oddzielnie od ludności polskiej i innych.

Komisja usnała, że taki system pozostaje w sprzeczności z rolą Rady Państwa, jako Izby wyższej, która ma za zadanie kulturować ideę państwowości i regulować kierunek prawodawstwa. W tym celu do składu jej powoływano warstwy ludności wykształcone i zrównoważone.

Rada Państwa nie dzieli na kurje według narodowości. O ileby należało wprowadzać w grę czynnik narodowościowy w gub. zachodnich, to należałoby go również wprowadzać w gub. nadbałtyckich i nadwołżańskich.

Atoli wyjaśnienia powyższe komisji nie sadowiły prawych, którzy też nie złożyli broni. Jednocześnie z referatem komisji, rozesłano także oddzielną opinię prawych, podpisaną przez Deytricha, Kobylńskiego, Poliwana, Staszewskiego, Strukowa i Suchotina.

Ci znajdują, że komisja jeszcze nie ukończyła swego zadania, nie rozpatrzyła sprawy, czy jest celowym obecnie praktykowany system wyborczy w 9 gubernjach zachodnich. Jeśli system ten nie jest odpowiedni, to zdaniem autorów opinii odrębnej, nie pomaga także i ziemstwa, gdyż i od ziemstw będą wybierani do Rady Państwa polacy. A obok tego — jeszcze pytanie, czy ziemstwa zostaną wprowadzone w ciągu roku.

Przez przyjęcie projektu, zdaniem prawych, waży narodowościowa nie tylko nie będzie stworzona, lecz owszem — stłumiona, i polacy nie mają racji obrażać się. Przedstawiciele narodu polskiego o tyle będą powołani do udziału w sprawach ogólnopolskich, o ile i wszyscy przedstawiciele kurji poszczególnych — duchowieństwa i in.

Dla tego prawi członkowie komisji wnoszą o nieodróżnianie ich projektu, lecz odesłanie go do komisji specjalnej.

Prasa rosyjska.

O rozdzieleniu obu izb.

Gaz. „Russkija Wiedomości“ komunikuje, że już ustalona w Rosji rozdzielenie posiedzeń obu izb prawodawczych, Dumy Państwowej i Rady Państwa, sprzeciwia się praktyce konstytucyjnej. „Bo i w tych krajach — pisze gazeta — których konstytucja nie posiada ścisłego postanowienia o zupełnej współczesności sesji obu izb, taka jednoczesność jest ustalona w praktyce. Inaczej, w rzeczy samej i być nie powinno, dlatego, że przy systemie dwuizbowym porozumienie obu izb staje się zasadniczym czynnikiem pracy prawodawczej, a takie porozumienie jedynie jest możliwe przy obecności obu izb“.

„Rossija“ o delegacji.

Nie pomogło nic rzekomo „polityczne“ orzeczenie prawicy, że wycieczka delegacji obu izb prawodawczych do Anglii wychodzi po za granicę pełnomocnictw poselskich. 16 członków już bawi od kilku dni w Anglii i doznaje serdecznego i nader uprzejmego przyjęcia nie tylko od przedstawicieli nauki, pracy i świata społeczno-politycznego, lecz nawet od władz i samego Edwarda VII.

Jak się można domyślać, to właściwie gorące przyjęcie delegacji w Anglii oddziało na półrządową „Rossiję“ w duchu pojednawczym. Wice „wita“ gazeta wycieczkę, lecz czyni to, oczywiście w tym celu, aby oświecić ją po swojemu.

Da ist der Hund begraben.

A więc uprzedza „Rossija“, że „takie wycieczki żadnego znaczenia

politycznego mieć nie mogą“, że „nie jest krok polityczny, lecz akt kulturalny“, a więc „tem ci bardziej pocieszający“. Ten ostatni wyraz chyba należałoby raczej czytać: bezpieczny.

A dalej mówi gazeta: „Wrodzony takt i wychowanie polityczne gościnnych gospodarzy — anglików, bezwzględnie, gwarantuje tę wycieczkę od jakichkolwiek usiłowań ze strony kogokolwiek zamiany jej w akt polityczny.“

Jeśli tedy prawodawcom rosyjskim — jak słuszna robi uwagę „Słowo“ petersburskie — należałoby dodać niańkę, a niedodano z powodu niezasobności „ochrony“, to nie pozostaje nic już tylko, jak całą sprawę zdać na... wrodzony takt cudzoziemców.

Z chwili.

Finlandczycy, członkowie Najwyższej zatwierdzonej komisji dla opracowania przepisów o porządku wydawania praw ogólnopolskich, zostali zawiązani do Petersburga na dzień 15 czerwca.

W Poltawie, jeszcze za czasów ministra spraw wewnętrznych Plehwego, zarząd miejski, na mocy pozwolenia gubernatora i za wiedzą miejscowych władz naukowych, otworzył miejską szkołę elementarną imienia poety ukraińskiego, Kottłarskiego.

Niejednokrotnie czyniono starania o wprowadzenie nauczania w tej szkole w języku ukraińskim, stało by się odrzucane.

Ale przed tygodniem stało się coś zgola nieprzewidzianego. Oto minister Schwardt zażądał, aby szkole odebrano imię „szkoły Kottłarskiego“, gdyż nie było w tej sprawie odpowiedniego pozwolenia ministerjum oświaty.

I szkoła ma być przemianowana.

W Odesie, za pozwoleniem gen. Tołmaczewa odbył się północny mityng związków Archangiela Michała i Narodu Rosyjskiego.

Uchwalono wystąpienie najpoddańszej próby z blaganiem, aby nie został zatwierdzony przez Dumę Państwową projekt o staroobrzędach. Oprócz tego wysłano telegram dziękczynny do arcybiskupa Dymitra i wszystkich członków Synodu za wzbronięcie pochowania na cmentarzu Aleksandro-Nowskim zwłok 6. p. J. Pergamanta.

Po zakończeniu mityngu odbył się demonstracyjny pochód związków po ulicach miasta.

W Petersburgu projektowanym jest zjazd przedstawicieli prasy periodycznej. Przedmiotem obrad mają być sprawy następujące: 1) położenie prawne prasy w Rosji; 2) szczegółowe specjalne warunki prasy prowincjonalnej i wychodzącej w językach obcych; cenzura dramatyczna; 3) prawo autorskie i konwencja literacka; 4) usunięcie przeszkód, tamujących swobodny rozwój prasy periodycznej; sprawa ul. pocztowych, telegraficznych i t. p., obniżenie opłaty pocztowej na prasę i gazet; 5) stosunki wzajemne pomiędzy autorami a wydawcami; 6) organizacja zawodowa dziennikarzy i stosunek jej do organizacji międzynarodowych; 7) etyka literacka, godność prasy; 8) honorarium; 9) statystyka prasy; 10) sprawa zorganizowania zjazdów periodycznych dziennikarzy.

Komisja budżetowa Dumy Państwowej dała impuls do poruszenia sprawy zniesienia okręgowych zarządów akcyzowych. Zdzaniem komisji, cały interes akcyzowo-monopolowy da się całkiem porządkowo prowadzić siłami gubernjalnych zarządów akcyzowych i miejscowych kontrolerów, bez tej instancji pośredniej w postaci zarządów okręgowych.

Sprawa jest na dobrej drodze. O ile byliby się zgłoszyli doprowadzono do końca, otrzymano by stał oszczędność 3% miliona rubli rocznie.

Departament celny zawiadomił komory tutejsze, że minister skarbu pozwolił, aby samochody, które przybywają z podróży z zagranicy, być wywożone z portem zagranicę, bez cła i bez stemplowania ich pieczęciami komory.

Samochody zagraniczne mogą znajdować

się w państwie przez 6 miesięcy, przy czym powrót ich zagranicę może odbywać się przez dowolny punkt pograniczny, w zależności od marszu podróży.

Minister oświaty, Schwardt, nie zatwierdził prof. Paszeka, obranego przez radę profesorską uniwersytetu dorpackiego, jako delegata przy obchodzie jubileuszu uniwersytetu w Lipsku.

Na wystawie obecnie otwartej w Kazańskim jest kiosk browarów Petzolda i br. Aleksandrowich w kształcie butelki, dokoła której spiralnie zbudowano galerję ze stołami dla siostry amatorów piwa.

Muzulmanie zaprzestali. Zdało się im, że jest to spór między męzczyzną i kobietą, aby kiosk usunąć. Kiedy zaś nie stało się zadość ich żądaniom ogłosili bojkot piwa z tych browarów.

Nowy Wrońsk! bierze stąd asumpt do przypuszczenia, że prasa opozycyjna powinna uderzyć na alarm wobec takiego „niepozostawiania uczuć religijnych muzulmańskich“.

Powne zdumienie wywołuje urządzenie, że statek powietrzny, który tak niedawno i niefortunnie zakończył swój popis w Petersburgu, nazywa się nie „Gen-lejnant Wannowski“, lecz „Uczestny wozdusznopławiatelny park“.

Tak przynajmniej dowodzi generał Kowanko, dowódca oddziału aeronautycznego i jego statków napowietrznych.

Piszą do nas.

Piszek to złoto!

Tak reklamują Niemcy od 50 lat ideję budowy domów i materiałów budowlanych (cegły, dachówek i płyt) z mieszaniny piaskowo-wapiennej, lub piaskowo-cementowej.

Mam na celu zwrócić uwagę szerszej publiczności na budowę domów piaskowo-wapiennych.

Dom taki jest tańszy od drewnianych, szczególnie, gdzie drzewo jest drogie i dół daleki, a piasek gruboziarnisty na miejscu i wapno nie drogie.

Dom piaskowo-wapienny wygląda ładnie, są białawe i mają ściany na dwie strony tykowane.

Dom piaskowo-wapienny są nadzwyczaj suche i higieniczne, gdyż na suchej piaskowo-wapiennej ścianie żadne bakterie nie mogą zagnieździć się. Dom piaskowo-wapienny nie ma masy, a to dla tego, że skład ściany składa się z piasku i wapienia.

Budowa domów piaskowo-wapiennych nadzwyczaj prosta, nie potrzebuje specjalistów. Każdy właściciel, byle mu pokazać, potrafi sobie stawiać domki dla własnego użytku.

Dom piaskowo-wapienny są ogniotrwałe, co dla wsi ma znaczenie pierwszorzędne i już jedynie z tego względu powinny znaleźć jak największe zastosowanie.

Z mieszaniny piaskowo-wapiennej można budować nie tylko małe domki, ale i śliczne wspaniałe wille i domy o jednym i dwóch piętrach.

W obecnej chwili prowadzę budowę piaskowo-wapiennego domu z odrobieniem z cegły dla „wystawy tani mieszkań w Wilnie“. Dom ten będzie miał piętro i salki, wysokość jego 11 arszynów. Miejsce budowy w po-Franciszkańskich murach w trzecim dziedzińcu, wejście od Troickiej.

Budowa tego domu potrwa 2 miesiące.

Kłoby interesował się budową piaskowo-wapiennych domów i chciałby bliżej poznać się z ich budową, uprzejmie proszę zawiadzić miejsce budowy, przyrzec się jej i przekonać się osobiście jak prosta jest ta budowa, a głównie każdy zwiędający naczynie przekona się, że budynki piaskowo-wapienne będą mocne. Znikną wówczas przesady i obawy, które najbardziej stają na przeszkodzie rozpowszechnieniu budowy piaskowo-wapiennych domów w naszym mało technicznie wykształconem społeczeństwie.

Wszelkich wskazówek i informacji dotyczących budowy i kosztów piaskowo-wapiennych domów, chętnie udzielam u siebie w mieszkaniu, Kalwaryjska 4, od godz. 5 do 7 wieczór, lub na miejscu budowy w godzinach poobiednich.

Inżynier tech. St. Soroko.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dział, w piątek — 559. Jana W., Onufrego Pust. i Bachylego B. W., jutro — św. Antoniego Padewskiego W.

— Kronika kościelna. Dnia 13 bm., tj. w sobotę, jako w doroczną uroczystość św. Antoniego Padewskiego, w kościołach: św. Franciszka (po-Bernardynskim), św. Jana i w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności, odbędzie się solenne nabożeństwo, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Koncert litewski. W sobotę, d. 13 b. m. w sali Klubu Litewskiego, R. ta (S-to-Jerska № 22) odbędzie się koncert na korzyść niezasobnych uczniów petersburskiego konserwatorium. W koncercie wezmą udział snani i utalentowani artyści, a mianowicie: pp. K. Piotrowski (tenor), S. Andriejus (bas) i M. Czurlanis (pianista-kompozytor). Ten ostatni wykona również kilka własnych utworów.

Można mieć nadzieję, że publiczność polska również nie odmówi swojej obecności, sądząc z tego 12 spora garstka polaków, uczęszczająca do teatru litewskiego. A przecież mowa litewska na scenie jest więcej niezrozumiałą dla polaka, aniżeli śpiew lub muzyka artysty litwina. Nadto, zasługującymi na uwagę są afisze i programy, drukowane również w języku polskim. Jest to pierwszy krok ze strony litwinów, dążący do pojednania się z bratnim narodem. Oby jednak to pojednanie jak ze strony litwinów, tak i ze strony polaków nie kończyło się jedynie tylko na drukowaniu programów i afiszów w obu językach.

Bilety na wyżej wymieniony koncert są do nabycia w księgarni p. M. Piasieckiej-Szapeli, przy ulicy S-to-Jańskiej № 13 i w dniu koncertu przy wejściu na salę od godz. 6-jej.

— Teatr polski. Dział w piątek, przedostatni raz „Lilla Weneda“ z panią Podgórką w roli Rozy Wenedy, w przyszłym tygodniu ceniona artystka ta wyjeżdża na dłuższy urlop i sztuka „Lilla Weneda“ zjeżdża z repertuaru. Jutro po raz drugi „Magdalena“, w niedzielę o godz. 2 i pół po ośnadszożonych „Krakowiacy i górale“, wieczorem po raz pierwszy „Wesoła wdówka“ z panią Marięwską w głównej roli, reżyserką i piękną wystawą ulubionej operetki zajął się p. Kuligowski, który odegra główną rolę hr. Daniela.

— Repertuar teatru matoruskiego odnacza się w sezonie bieżącym niezwykłą rozmaitością. Do najszczęśliwszych zaliczamy programy lekkich sztuk i obrazów scenicznych z tańcami i śpiewami, to bowiem udają się wzbiorne.

We czwartek publiczność bardzo gorąco przyjmowała znaną sztukę „Zaporożec za Dunajem“. Śliczna a melodyjna muzyka przy śpiewie pp. Zarneckiej, Susłowa, Smirnowej i Sahajadejowej nagradzana była łuczynymi oklaskami.

Tego wieczora dano obrazek p. n. „Szelmienko deisyczny“. Ale tu znowu cała waga sztuki spoczęła w jednej tylko roli p. Mańko, który wywiązał się z niej doskonale.

— Sprawa prasowa. Przed kilkoma dniami w „Nowej Rusi“ została zamieszczona korespondencja z Wilna, zatytułowana: „Kilka uwag o general-gubernatorstwie wileńskim“. W korespondencji tej była mowa o znanym wileńszaninie Zakrecie, sposobie rządzenia tym majątkiem, oraz o rozporządzaniu dochodami, jakie on zapewnia. Między innymi, autor korespondencji oskarża sekretarza kancelarii general-gubernatorskiej, p. Stiergiewskiego, zarządzającego majątkiem Zakret o dopuszczenie się pewnych nadużyć, polegających na tem, że Zakret został wydzierżawiony p. Walekowskiej Kozłowskiemu za 800 rb., p. Kozłowski zaś rozporządzał go na działki które wydzierżawiał następnie od siebie, osiągając w taki sposób do 30,000 rb. zysku rocznie.

Kancelaria general-gubernatora pociąga redakcję „Nowej Rusi“ do odpowiedzialności na mocy art. 1040 przepisów karnych, przewidującego obras w druku instytucji rządowej. Niezależnie od tego, p. Stiergiewskij pociąga

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

3) L. M. Rogowski.

MUZYKA POLSKA.

Pierwszy był twórcą muzyki polskiej ciężkiej, niezdarnej, niby bożyszcze pogańskie, stojące pośród lasu przedawnych pieśni ludowych, — drugi stał się rodzicem tej (dalszej), dziwnie smętnej, „wizjonerskiej“ muzyki narodu niewolników — indywidualistów, wolnych orłów ducha do browolnie, a skwapliwie kładących na się jarzmo dążeń i myśli narodów obcych — mistyków i marzycieli. Fryderyk Franciszek Chopin przyszedł na świat, według jednych pierwszego marca 1809 roku, według drugich 22 lutego 1810 roku w Żelazowej Woli, pod Sochaczewem. Nad fortepianem pracował pod kierunkiem Alberta Zywnego, w teorii muzycznej kształcił go Elsner.

Zdawałoby się, że mając tak niewielkie wykształcenie fachowe, Chopin wyczarował samodzielną z głębi swej duszy wszystkie precydujące smęty, jakimi po królewsku obdarował muzykę polską. Pozornie wyglądało to tak właśnie, dopóki nie zapytano się o jego monografię, jakie utwory kochał mistrz najwięcej. Tu dowiedzieliśmy się o istnieniu innych mistrzów mistrza, a byli nimi

Bach i Mozart. Dzieła ich znał Chopin doskonale i były mu one ideałem i problemem dobrej muzyki i rzetelnej pracy twórczej.

Jednocześnie dusza mu grała pieśniami ojczystymi utraconej, a tak bardzo ukochanej — śniły mu się polskie ugory, a pieśniewi z nad Utrąty zawodziły mu pieśni żarliwe.

I oto pieśni pastusze, wystylizowane i oparte na niezłomnych zasadach, do jakich doszła ludzkość w muzycznej wiedzy — wytworzył największego mistrza muzyki polskiej, Chopina.

Wiele miejsc w jego utworach do dziś dnia stanowi zgryzot bezczelnych teoretyków.

Chromatyzm, rozwinięty przez Chopina na podstawach Bacha i pieśni ludowej, sprawił, że stało się to, co było oczekiwaniem i poszukiwaniem przez wielu — spełnił się kryształ muzyki polskiej.

I znów powtórzyła się owdieczna historia. Synteza muzyki polskiej, dokonana przez Chopina tak oszłomila twórców następnych, że nie potrafili rozwinąć jej dalej, tylko albo wprzagli się w jego rydwan, niewolniczo go naśladować, lub też szukać poczęli dróg nowych, unikając zekłknięcia z jego arcydziełami, w obawie przed zatraceniem własnej indywidualności; ci jednak wpadali najwięcej w sidła muzyki niemieckiej lub włoskiej.

Pierwszych niewiast było w narodzie, który wydał mistrza — więcej

ich znajdziemy w Rosji i Niemczech, a nawet we Włoszech: drudzy są u nas, niestety, bardzo liczni zarówno między twórcami starszymi, jak i najmłodszymi. Zaledwie teraz, gdy upłynęło już lat co od śmierci Chopina, muzycy nasi zaczynają się interesować fachowo dziełami jego i badać podstawy tej przedziwnej twórczości. Tymczasem List, Schumann, Wagner i wielu innych tytanów muzyki, czerpało pełnymi garściami pomysły z jego dzieł już przed pół wiekiem i dawniej jeszcze.

Dla muzyki polskiej Chopin ma znaczenie kamienia węgielnego; a nieprzebrane bogactwa, zawarte w jego dziełach, zda się, zaczynają być spożytkowywane przez naród, dla którego i z którego powstały.

Wyrazić nie mogę cudownej tanki jego wizji był wyłącznie fortepian. W utworach, pisanych dla instrumentów innych i do śpiewu, wykazuje on wielką nieznaną technikę materiałną; fortepian zato opanować potrafił tak, jak żaden z kompozytorów przed nim, a nawet i po nim. O przednich jego koncertach, sonatach, balladach, rondach, scherzach, mazurkach, nokturnach, preludjach i polonezach trudno pisać zwięźle — wolę więc odesłać ciekawych czytelników do monografii Listy, lub Hoelske'a.

W czasach Chopina i nieco po nim ukazują się tylko pośrednie talenta twórcze, jakby natura cały geniusz przełała w niego jednego.

Wybija się dopiero i staje na wyżynach sztuki Stanisław Moniuszko. Przyszedł on na świat we wsi Ubiel, w gub. mińskiej, dnia 5 maja 1819 roku. Pierwsze wrażenia muzyczne dała mu pieśń ludowa i pozostał jej wiernym przez całe życie; przez nią też wyobrydzał jedynie. Studja przeszedł u Fryera w Warszawie i Rungenhagena w Berlinie.

Studia te były bardzo niekompletne i technika muzyczna Moniuszki zawsze wiele pozostawała do życzenia. Następnie osiadł w Wilnie, gdzie wszelkimi siłami starał się o zbudzenie zamiłowania do muzyki, co mu się zresztą najzupełniej nie udało.

Prawie w nędzy, zarabiając jako organista przy kościele św. Jana, pracował Moniuszko dla sztuki rzetelnie. Czuł nierz brak techniki, rwał się do studiów, ale możliwości nie było: troski małe, drobne, pożerały czas, a ludzie starali się intrzygami i małymi ambicjami zachwiać jego oddanie się sprawie odrodzenia muzyki w Wilnie. Pocięła wielką było mu grono artystów i poetów, wśród których czuł się sobą i zapomniał o niskich podlotkach, niechęci i złej woli szerszego otoczenia.

W Wilnie napisał kilka pieśni, „Litanię ostrombramską“ i zaczął próbować sił swoich na polu opery. Próby te były liczne: „Noceleg w Apenninach“, „Ideal“, „Loteria“, „Carmagnole“, „Don Kiszot“ i „Złota szlafmyca“.

W roku 1847 d. 20 grudnia (staro-rego stylu) została wystawiona dwu-aktowa opera „Halka“ siłami mieszanymi, w formie koncertu „w sali domu Millerów“. Na scenie ukazała się po raz pierwszy dopiero 1854 r. czyli siedem lat później! W Warszawie partytura leżała lat 10 (!) w bibliotece teatralnej nieruszona, aż wreszcie wystawiono ją w 1858 roku już przerobioną przez Moniuszkę na operę czteroktówką. Ukazała się ona w sam dzień Nowego Roku i miała sukces wprost niesłychany.

Dziś jeszcze, po tylu latach, opera ta żyje i przemawia do słuchaczy silnie, pomimo wielkich braków technicznych, niedających nam pochwalić się przed Europą dziełem, które tak bardzo nas wzrusza. Tajemnica tego działania leży w tem, że melodie „Halki“ to echo melodyj ludowych, że jest to dzieło wysnute z narodu i żyje jego życiem wewnętrzne.

Już za to poruszenie śpiącego narodu winni jesteśmy Moniuszce wielki szacunek i miłość. Często dają się słyszeć głosy, że technika ma on niemiecką, że nie zużytkował mądrości, danej przez Chopina. W zarzutach tych jest część słuszności; ale nikt nie bierze pod uwagę warunków, w jakich Moniuszko pracował — warunków niezmierznie ciężkich; zapomina się, że pisać on musiał wiele dla zarobku, aby nie umrzeć z nędzy; że to, co zdziadł,

jest już aktem ogromnej woli i wielkiego talentu.

Po „Halcie“ następuje szereg dzieł większych scenicznych: „Flis“, „Hrabina“, „Verbum nobile“, „Straszny Dwór“, „Parja“, „Sonety krymskie“, „Widma“ i szereg pieśni, które bódają że potężniejszy wpływ wywarły na muzykę polską, niż opery Moniuszki.

W tych pieśniach, pisanych często na kolanie dla wydawcy, gdyż była bieda w domu, wykazał Moniuszko tak różnorodne uczucia i tak bogactwo motywów, że większość z nich przeżyje prawdopodobnie jeszcze nie jedno pokolenie i śmiało stanąć może obok dzieł wielkiego pieśniarza Niemiec — Schuberta.

Moniuszko umarł w Warszawie d. 4 czerwca 1872 r., pozostawiając rodzinę prawie w nędzy.

Następuje po nim cały szereg muzyków mniej lub więcej polskich, mniej lub więcej popularnych, ale już nie dorównujących tym dwóm koryfeuszom wczorajszej i dzisiejszej muzyki polskiej: W. F. Dopplera, Oskara Kolberga, zasłużonego wielokrotnie zebranie tysięcy motywów ludowych, ginących teraz pod działaniem melodyjek operetkowych, L. Lewandowskiego, W. Troszela, I. Krzyżanowskiego, E. Kania, K. Kratzer, Antoni i Apolinary Kątskiej, K. Lipińskiego, H. Wieniawskiego, A. Zarzyckiego, A. Minchej

do odpowiedzialności autora korespondencji za oszczerstwo.

Ze szkoły Maryjskiej. W roku bieżącym do wyższej żeńskiej szkoły Maryjskiej, uczennice będą przyjmowane jedynie do klasy wstępnej i pierwszej, gdyż w innych klasach nie ma wakanów. W klasie wstępnej jest 45 wakanów, w pierwszej zaś 20. Prośby o pozwolenie składania egzaminów będą przyjmowane od 20 lipca do 1 sierpnia. Egzamina wyznaczono: 11 i 12 sierpnia do klasy pierwszej; 13 zaś i 14 do wstępnej.

Nowe przepisy szkolne. W celu zapobieżenia nadużyciom przedstawianiu podręczników świadectw szkolnych przy wstępowaniu do wyższych zakładów naukowych ministerium oświaty poleciło na przyszłość rozstrzygać do zakładów tych szczegółowe wykazy osób, które ukończyły w danym roku gimnazja, szkoły realne, oraz komercyjne.

Letnisko uczniowskie. Kwestja rozwoju fizycznego młodzieży szkolnej, która wywołała ostatnimi czasy poważne zainteresowanie wśród wyższych sfer administracyjnych, poczyniła przybrać formę konkretną. Przy stacji kolejowej Żośie urządzone letnisko uczniowskie, obłożone początkowo na 35 osób. Nowe letnisko zbadano ostatnio komisja, składająca się z kuratorem okręgu naukowego, jego pomocnikiem, dyrektorem gimnazjów, oraz szkół ludowych. Komisja znalazła letnisko w zupełnym porządku. Młodociani letnicy udadzą się do Żośi dnia 14 czerwca o godz. 9-jej rano.

Z Banku ziemskiego. Wśród licytowanych nieruchomości ziemskie guberni grodzieńskiej i kowieńskiej. Z majątków pierwszej gubernii nie sprzedano żadnego, drugiej zaś — w pow. szawolskim 298,19 dasienicy sprzedano za 33,200 rb. Tem się zakończyła pierwsza licytacja. Początek drugiej licytacji nieruchomości miejskich 17 czerwca, nieruchomości zaś ziemskich — 24 czerwca r. b.

Sprawy polityczne. Na d. 7, 8 i 9 lipca wyznaczono posiedzenia wileńskiej Izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, celem rozpoznania szeregu spraw politycznych.

Ze szkoły handlowej. W r. b. męską szkołę handlową ukończyło 18 osób.

Zatwierdzenie ustawy. Minister przemysłu i handlu zatwierdził ustawę kasy pożyczkowej-oszczędnościowej porochni nauczyelskiej, oraz służby niższej wileńskiej szkoły komercyjnej.

Z Tow. lekarskiego. Dnia 6, 12 czerwca, ma się odbyć posiedzenie Tow. lekarskiego w celu rozważenia kwestji utworzenia kasy wzajemnej pomocy dla lekarzy miejscowych.

Instytut nauczycielski. Dn. 6 czerwca zakończono egzamina w chrześcijańskim instytucie nauczycielskim. Dyplomy nauczycielskie otrzymały 23 osoby.

Jarmark. Dnia ostatni dzień jarmarku. Kupcy, przybyli w tym roku na jarmark, twierdzą zgodnie, iż interesu były nader mało pomyślne.

Tyfus. W ciągu ostatniego tygodnia w mieście zachorowało 25 osób na tyfus plamisty. Jeden wypadek tyfusu miał miejsce w więzieniu gubernialnym.

Podejrzana choroba. Ostatnimi czasy miało miejsce kilka wypadków podejrzanego zachorowania koni dorozkarskich. Ponieważ zachodzi obawa, iż konie zachorowały na nosaciznę, przeto gubernator zwrócił się do Zarządu miejskiego z prośbą polecenia komisji spożywczej badania tej choroby.

Zamach samobójczy. Dnia 10 bm., zamieszkały w domu nr 13 przy ulicy Słowiańskiej, Szymon Jurawski, handlarz, będąc podnieconym, z powodu samobójstwa otruli się wityrolem. Wezwane Pogotowie ratunkowe, odwiezło desperata do szpitala Sawicz.

Teplelec. Dnia 8 bm., vis à vis fabryki Parnasa, na przedmieściu Łukiskim, z Wilgi wydobyto rozkładające się zupełnie czyste ciało nieznanego chłopca, w wieku lat około 15. Topielec oddano do prosektora szpitala św. Jakuba.

Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 16-u wypadkach, w liczbie których 9 wypadków na miasto i 7 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjechał do Wina:

(Hotel Bristol): ob. Leopold Jarzębski, ob. Kacper Stalowski.

(Hotel Europejski): ks. Władysław Luchtanowicz, ob. Józefa Ważyńska, ob. Stanisław w Bogusowie, ob. Władysław Macherski, ob. Kazimierz Borowski, ob. Antoni Piwocki, ob. Włodzisław Zerkowski, ag. firm. Ludwik Hermans.

(Grand Hotel): rad. st. Włodzisław Brosse, ob. Leon Mackiewicz, ob. Adam Kiersnowski, rad. st. Henryk Janowski, kup. Mikolaj Karasnikow, art. Matylda Wamrowska, pr. pod. Celina Maria Martinetowa, ks. Jan Wojciechowski.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Parczewski, ob. Jan Bullat, insp. ubesp. Antoni Kopankordis.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Arcybiskupa Wnuckowskiego, jako za administratora mińskiej diecezji, zostało odprawione z wielką okazałością w kościele katedralnym, d. 9 b. m. przez ks. kanonika Czajkowskiego.

Mowę pogrzebową wygłosił ks. dziekan Michał Siwruk.

Mnóstwo osób modły swe polecało z modlitwą kapłanów, którzy dożyli wszelkich starości, aby nabożeństwo zrobiło jaknajbardziej uroczystym. Zapalono wszystkie żyrandole, mnóstwo świec, co w połączeniu z kiorem, zasłaniającym okna, wysoce podniosło żałobny nastrój.

Po mszy św., odprawiono ekzkwizyoko symbolicznej trumny z insygniami pasterskimi, umieszczonej na katefalku w porządku kościoła.

Wybory. Wśród kandydatów na Prezydenta miasta, oprócz poprzed-

nich, pp. Stefanowicza (dotychczasowego prezydenta) i St. Chraśtowskiego, wymieniali w ostatnich czasach d. r. R. Janowskiego, znanego tutaj i poważanego ogólnie człowieka, zasiadającego pryncem od dłuższego czasu w gronie radnych.

Poza tem na stanowiska członków zarządu, wymieniali różnych kandydatów, a wśród nich na zastępcę prezydenta, p. Chłirnow, który bardzo niedawno temu przybył z głębi Rosji i ani o sprawach miejskich, ani też o potrzebach miejscowego społeczeństwa najmniejszego pojęcia nie ma. Zamiar ów, co najmniej dalekomyślny, ma być dowodem wielkiej przenikliwości politycznej i dyplomatycznej tych ludzi, co to nigdy nie umiały się nauczyć, ponieważ bardzo łatwo wiele rzeczy zapominają.

Mimowolnie przychodzi na myśl s. p. Karol hr. Czapski, który na stanowisku prezydenta położył niespożyte dla miasta zasługi, a że jak każdy człowiek zresztą, popełniał w owej nader trudnej pracy i błędy, przeto nieprzejrzyste na tych właśnie omyłkach oparł swą niegodną akcję i zdaje się korzystać wielkiej miastu nie przynosi.

Dalszy ciąg tej negatywnej działalności ówczesnej partji przeciwnych hr. Czapskiemu, widamy dzisiaj poniekąd. Gdy nie stało jednak celu—opozycja, prowadzona ze specyficznym odcieniem porównawczym ze zakulisowymi, na innych polach rozwijała swą destrukcyjną działalność i nie przestaje wicherzyć i gmatwać i tak już pogmatwanych stosunków.

Niepożądany „prezydent“. Dr. Zdanowicz, jeden z filarów czarnej sołty, sromotnie wybalotowany z poprzedniego składu rady miejskiej, jeżeli w tych dniach do Petersburga, jak mówią, w celu wyjednania dla siebie „posady“ prezydenta miasta w razie jeżeli na to stanowisko miało zamianować kogoś z urzędu. Mówią również, że powrócił p. Zd. z niezbyt różowemi nadziejami.

Teatr miejski stoi obecnie pustka. Jeżeli się znalazła jakaś polska operetka, która zechciałaby dać u nas kilkanaście przedstawień, mogłaby liczyć na powodzenie i przytem poniosłaby niewielkie koszty wynajmu teatru. Naturalnie mowa tu być może tylko o operetce. Wszelki inny teatr stanowczo nie miałby szans, zwłaszcza wobec rozbiegania się znacznej liczby polaków na wioś.

„Kara Boża“. „Minsk. Słowo“ ze zgroszą konstatację fakt, że jedna z dzieł, która sypała kwiatki na procesję Bożego Ciała, sama prawosławna i córka rodziców prawosławnych, beznaście dzieł zachorowała na dyfteryt. Miała ona, po powrocie z procesji z zachwytem opowiadać o uroczystości i, obiecywała sobie, skoro dorosnie, przyjąć katolicyzm. Pan Schmidt zaś, który niedawno sam zmienił religję, słusznie bardzo oburza się, gdy czyni to lub czyni zamierza kto inny.

WILEJKA.

Opieszalskość (X). Przed trzema mniej więcej laty, w czasie przedwiośnia obywateli ziemskich z tytułu wyborów do Dumy Państwowej uchwalono wnieść kościół w Wilejce, jako w jednym mieście powiatowym guberni wileńskiej, w którym kościoła nie było. Po otrzymaniu odpowiedniego zezwolenia ze strony władz cywilnych i duchownych, wzięto się na pozór gorliwie do budowy kościoła.

W 1861/2 r. był wybudowany kościół za specjalnym pozwoleniem cesarza Aleksandra II wyłącznie ze składek obywateli; ten jednak nie dożył swego poświęcenia, za staraniem narzuconego powiatowi marszałka Konstantego Sniłko w latach 1865—66 przerobiony został na kerkiew.

Otóż wybrany ad hoc komitet budowy kościoła w latach 1906—1907 po zrobieniu kosztorysu aż na 30,000 rb., mających być zebranych stopniowo drogą corocznych składek po 3 kop. z dziesięciny ziemi, należącej do szlachty, do budowy kościoła przystąpił.

Tu należy zaznaczyć, że ubożsi płatnicy odrazu protestowali przeciw sumie 30,000 rb.; radząc ograniczyć się do 15,000 rb. Ziemianie sprzeciwili się jedynie temu. Gdy jednak przyszło do składek, pierwsi pacili, a drudzy albo absolutnie nie pacili, albo po zapłaceniu w pierwszym roku, głośno zaczęli narzekać na ciężkie czasy i, nie placąc sami, wpływały zniechęcająco i na cały ogół płatników.

Komitet znalazł się w trudnym położeniu. Z zebranych narazie kilku tysięcy pobudował fundament pod świątynię obszerną, ale ponad ziemię wznosić się — ani raz, bo pieniądze literalnie nie miały.

Należy oddać sprawiedliwość: członkowie komitetu placą sporo za swoje kieszonki ponad obowiązki dobrowolnego 3-kopiejkowego podatku, ale to kropka w morzu. Ksiądz, mianowany do Wilejki, widząc tę obojętność, chciał już opuścić swe stanowisko, a byłaby wielka szkoda, gdyż obecność tam załadowa 2-letnia młodość i gorliwie pracownia w winnicy Pańskiej — już na półdziki dotychczas charakter lichoj mieszczy, zdołała widocznie nawet dla oka bezstronnego obserwatora dodatnio wpłynąć.

Możeby „Kurjer“ bezradnym i obojętnym zechciał przypomnieć staranność i pracowitość ich ojców, a może nawet tylko starszych braci—przelecieł nie sposób narządzić się na posmiśmiesz naszych najserdeczniejszych „istotnych“ przyjaciel, którzy już zacierają ręce na widok takiego stanu rzeczy.

W 1861—62 r., wiem dobrze, odbywały się w tej samej Wilejce amatorskie teatry, koncerty, odczyty i grom z tego źródła płynął obficie, a mury kościoła wesoło aż ku niebu się dźwigały, a dziś z ziemi wyleźć nie mogą. Wsty! A jednak są w powiecie ludzie i bardzo dostatni, nie obarczani żadnym

mi obowiązkami, a umiejący w klubie wileńskim po kilku tysiącach na raz w jeden wieczór w karty przegrać.

DRUSKIEŃKI.

Hotel Zdrojowy. Tak świeżo, terminem rodzinnym, przewano dawno: „Chambres garnies“.

Za udatną nomenklaturę złożyć można tylko dank, skądą tylko, że z tem przemianowaniem w parze poszło... podwyższenie ceny numerów i to tak znaczne, że za numer, opłacany w r. z. po rb. 18 miesięcznie, dziś żądają 1... biorą... 25 rb.

Zawyczał dawniej praktykować się tak, że za francuszczyznę musieliśmy drożej płać; teraz zaś podwyższają nam także — za udatny przykład. Jeżeli istotnym powodem podwyżki jest dokonane przemianowanie, to już wolelibyśmy, co prawda, zostać przy „Chambres garnies“...

Znaczenie się nad polszczyzną. Tak zwana konstytucja dała stronom tutejszym, między innemi, dwujęzyczne sztyd, afisz, plakaty: językowy polskiemu przywrócono równouprawnienie w obliczu pras drukarskich. Niech im jednak Gutenberg przebaczy te wszystkie błędy, jakie z pod nich wydoszły się na świat Boży. Doprawdy, wolelibyśmy nie raz, aby nie było przekładu polskiego.

Najpotworniejsze błędy, używane w mowie polocznej przez analfabetów polskich, poparte powagą druku, „zyskują“ w oczach niekrytycznego ogółu prawo bytu. Szczególniej haniebny język polski znajdujemy na afiszach drukarni grodzieńskiej p. „Abrama Solomoniowicza... Lapina“.

O lepsze jednak z nim posła drukarnia „elektryczna“ p. Lejwanda z Kowna. Oto próbka polskiego tekstu ogłoszenia—dzieło rzeczonej drukarni: „Członek Rosyjskiego Fotograficznego Towarzystwa M. Skur odkrywa

w czasie wakacji w Druskienikach Zarząd fotograficzny (tak) w domie Ejezentala naprzeciwko kościoła. Mam u siebie kolekcję wszelkich widoków i letnisk (tak)—zamiast: willi, dworów).

Daje lekcyj p. Amatorom Fotografom i także sprzedaje fotograficzne przyrządy. Artysty polscy, koncertujący w Druskienikach, powinni pamiętać o tem, że w Grodnie istnieje drukarnia polska p. K. Kramkowskiego, która ma i doborczych czołowych polskich, i jaką—taką korektę fachową.

Łan.

Skauwilie. W parafii skauwilskiej wśród 3,600 wiernych panuje pijaństwo. Dla skutecznej z nim walki, podjęto, za zgodą parafjan, urządzić oprać w Skauwilach jeszcze w 18 wsiach okolicznych filjo Towarzystwa trzeźwości. Każda wieś ma swego doradcę, który stale czuwa nad trzeźwością lub opilstwem swoich sąsiadów.

Kowno. W d. 4 czerwca wyjechał z Kowna fotograf Zatorski w celu fotografowania kościołów. Z tych fotografii ma być zrobione album diecezjalny z okazji zbliżającej się 500 letniej rocznicy założenia biskupstwa żmudskiego, przypadającej w 1917 roku. Przy tej okazji będą zdjęte oprócz kościelnych i inne osobliwości, znajdujące się w obrębie diecezji żmudzkiej.

Diecezja żmudzka. Zmiana księży: ks. Antoni Józefowicz, filijalista żyjełki, na proboszcza do Nowych Wórn. Ks. Piotr Wodopł, filijalista żożiński, na proboszcza do Wajgowa. Ks. Skadłalo naznaczony na al-tarzysze w Dusiatkach.

W dniu 3 czerwca przybył do Kowna i zamieszkał w gmachu seminarjum nowy rektor, ks. kanonik Maculewicz z Petersburga, były inspektor Akademii Duchownej.

Stumbrzyki (pow. poniewieski). Zebrane gminne postanowiło zapoznać zbóż w śpiżniach gminnych z rodnictwem pomiędzy gospodarzy, ponieważ zbóż poczęło się psuć z powodu zanieczyszczenia dachu. W śpiżni jest 12,000 pudów zbóż, a 4,000 pudów rozpoczynają. Wypada na gospodarza po 6 pudów zbóż. Za 1 pud będą płacić po 45 kop. Pieniądze to będą złożone do banku.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Nowa kolej. August hr. Potocki i Br. Szablowski otrzymali pozwolenie na dokonywanie badań przy budowie nowej kolei od Czystochy do Żduńskiej Woli z odnogami do Sieradza, Wieruszowa i Praszki.

Góść z Paryża. Onegdaj bawił w Warszawie szanowny balneolog francuski, profesor Nordin, z Paryża, udający się do Druskienik w celu dopełnienia badań nad radioaktywnością wód druskienickich.

Kapitały francuskie. Kapitałisi francuscy zaczęli ponownie przystępować do przedsiębiorstwa w Królestwie Polskiem. Kupili oni place w Warszawie naprzeciw Belwederu, aby wybudować na nich szereg wielkich domów. Procz tego zakładają w Warszawie drugą fabrykę wyrobów jedwabnych i fabrykę serów „camembert“.

Pomnik dla Berka Josełowicza. W ubiegły piątek postawiono pomnik na grobie znanego bohatera żydowsko-polskiego, Berka Josełowicza. Grób ten znajduje się nieopodal Kocka i Łukowa. Pomnik został wykonany w pracowni łukowskiej. Napis jest polski. Podczas ustawiania pomnika obecny był wielki tłum żydów i chrześcijan.

Brak księży prefektów. Właściciele wielu prywatnych szkół początkowych naukowych znajdują się w kłopotach z powodu przewidywanego z nowym rokiem szkolnym braku księży prefektów. Wprawdzie przy konsystorzu warszawskim egzystuje sekcja szkolna, wyznaczająca prefektów, wobec jednakże znacznego powiększenia się szkół prywatnych, liczba prefektów jest niewystarczająca, a duchowniostwo parafjalne przy zajęciach swoich nie wiele pomódz może w tej ważnej sprawie.

Powiat bez wódki. Z powiatu opoczyńskiego pisma warszawskie otrzymują wiadomość, że dzięki wpływowi

fametycznych księży, konsumpcja wódki tak się zmniejszyła, iż niektóre wioski latami całymi jej nie używają. Doszło do tego, że nawet wesela wiejskie odbywają się bez wódki; gości częściej się jedynie piwem. W wielu wsiach przysłał się zwyczaj, że wyprawiający wesela, składają kancję kilkunastorobłą dla zagwarantowania, że na weselu, nie będzie wódki. Od czasu zaniechania pijaństwa, powiększyła się w tych okolicach ofiarność ludu na szkoły, kościoły i t. d. To też obecnie w Opoczyńskim jest stosunkowo więcej szkół elementarnych, niż w powiatach warszawskim, grójeckim, mińsko-mazowieckim i radzyńskim, mimo że ludność tych powiatów ma więcej ziemi i jest o wiele zamożniejsza.

Wystawa przeciwalkoholizacji w Żyrardowie. Staraniem Żyrardowskiego Towarzystwa „Wychowania“ w tych dniach otwarta zostanie w Żyrardowie w gmachu nowej szkoły fabrycznej „Wystawa przeciwalkoholizacji“.

Na wystawie w Żyrardowie znajdzie się dużo okazów byłej wystawy warszawskiej, a oprócz tych eksponatów urządzone zostaną oddziały zajęć i rozrywek, mających zastąpić użycie alkoholu, nadto dział zbiorów szkolnych.

Polityczna studnia. Chłomska bractwo prawosławne zwróciło się do gubernatora lubelskiego i świdieckiego z prośbą, aby w gminach wschodnich tych guberni otwarto zbieranie składek na odnowienie studni w Chleminie, zbudowanej jakoby przez księcia ruskiego Daniła.

Lokaut. W Łodzi wybuchnął lokaut zakładów stolarskich. Pracodawcy chcą przywrócić 10-godzinny dzień pracy i płacę od sztuki. Dotychczas praca trwała 9 godzin i płacono za godzinę.

Kazimierz Kamiński zawarł z dyrektorem warszawskich teatrów rządowych ponowną umowę, jako reżyser i jako artysta; kontrakt zawarty został na lat parę.

GALICJA.

Uroczystość b. Jakóba Strępy we Lwowie. W niedzielę przed południem rozpoczęły się we Lwowie nabożeństwa w katedrze, ku uczczeniu 500 rocznicy zgonu b. Jakóba Strępy. Sumę pontyfikalną odprawił J. E. ks. arcybiskup Bilewski w asystencji licznych kleru. Kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Józef S. Pelczar. Główną kaplicę odświętnie przystrojono i umieszczono w niej obraz malowany na atlasie, przedstawiający b. Jakóba. Obraz przeniesiono z kościoła OO. Franciszkanów, gdzie znajdował się on od roku 1770. Później, w środka kaplicy, ustawiono katefalkę, a na nim trumienkę z relikwiami Błogosławionego. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz i Rada miejska z wiceprezydentami na czele.

Po krwawym wiecu. Kardynał Puzyra, od dłuższego czasu chory na serce, pod wpływem wydarzeń ostatnich poważnie źaniedógł. Ocenienie kardynała jest silnie zaniepokoje.

Palac biskupi jest obstawiony policją. Porządek na ulicach, otaczających ulicę Franciszkańską, pilnują patroli policji.

Dienniki jednomyślnie potępiają nadużycia, jakich się dopuściła policja podczas krwawej walki ze studentami, usiłującymi zorganizować pochód manifestacyjny.

Wybory. Przy uzupełniających wyborach do Sejmu z okręgu Stanisławowskiego wybrano jednomyślnie, w miejsce s. p. Wojciecha Dąbrowskiego, p. Wiktora Czajkowskiego z Medwedowic.

W pow. sanockim w miejsce s. p. Jana Trzecińskiego, wybrany został poseł dr. Stanisław Starowiejski z Bratków.

Odwołanie. Rosyjskich studentów, którzy przybyli do Lwowa z prof. Pogodinem, witali na dworcu tamtejsi moskalofili z przedstawicielami „Narodu Sowieta“ na czele. Rosianie we wtorek wyjechali ze Lwowa w dalszą drogę przez Wiedeń i Budapeszt na półwysp bałkański.

ZABÓR PRUSKI.

Ordynacja rydzyska. Ordynacja rydzyska przeszła dnia 15 b. m. pod rządzą kolegium szkolnego poznajskiego. Zarząd główny oddano panu Adamowi Szafarkiewiczowi, dotychczasowemu pełnomocnikowi zmarłego ordynata.

Na obczyźnie.

Akademja duchowna w Petersburgu. W dn. 6 bm., rzymsko-katolicka Akademja duchowna zakończyła rok szkolny. Stopień magistra sw. Teologii otrzymali księża: Roman Archutowski, Adam Blaszczyk, Michał Hilfer, Władysław Krawiecki, Mieczysław Rejns i Adam Wygrobowski. Oprócz nich ukończył zakład ks. Franciszek Kuratlis i Leon Sobierajski.

W Akademji samej są przewidziane wielkie smiany. Jak wiadomo, opuścili ją prof. dogmatycznej teologii, dzisiejszy biskup sufragan mohylewski, J. Cieplak i prof. Pisma św., ks. Z. Łosiński, którego mianowano inspektorem seminarjum archidiecezjalnego.

Dopiero w końcu roku szkolnego rozszła się wiadomość, że inspektor Akademji, ks. kanonik Jan Maculewicz, wraca do ukończonej i tak często w jego lirycznych utworach opiewanej Litwy. Byłoby zbyt wiele mówić, że cztery lata, spędzone w tej wyższej uczelni podczas studiów, a później 15 lat profesorskiej działalności, przysłały uczonemu kapłanowi nie tylko do murów akademickich, lecz i do miasteczek stolicy, a zwłaszcza do rodaków litwiniów, z którymi go ciągle łączą stonunki, jako członka i przez długi czas wice-przedsia litewsko-żmudzkiego Tow. dobroczynności.

Delegat litewsko-żmudzkiego Tow. dobroczynności, ks. J. Matulewicz, oraz pp. J. Zubrzycki i J. Janakiewicz, z prezesem p. W. Matulitsem na czele,

wręczyli ks. J. Maculewiczowi adres i skromną pamiątkę.

Były inspektor Akademji duchownej udał się do Kowna, aby objąć rządy tamiecznego seminarjum diecezjalnego.

Z politycznej ryskiej. Wydział chemiczny na politechnice w Rydze, ukończył w tym roku, ze stopniem inżyniera-technologa, 20 studentów i jeden wolny słuchacz, podpułkownik Sztrejman. W tej liczbie 6 polaków: Antoni Abramowicz, Michał Krawczowski, Bolesław Dowgiatto-Narbut, Stefan Okulicz, Stanisław Piawski i Bronisław Rogalski.

Za granicą.

Sprawa Krety.

Im bardziej zbliża się termin uregulowania kwestji kreteskiej związanej z nią powikłkaniami, tem usilniej zabiegają rozwijając dyplomaci różnych krajów, celem zażegnania ewentualnej wojny, tem głośniej i dobitniej zapewniają strony interesowane, że bynajmniej do wojny nie dąży.

Zwłaszcza prasa turecka, na podstawie informacji ze źródeł rządowych, utrzymuje stale, że nieuzasadnione są wszelkie wiadomości o uruchomieniu części rezerwu tureckich korpusu salonicznego. Przygotowania wojenne postąpiły jedynie o tyle, o ile to było konieczne ze względu na niepewną przyszłość. Co do uruchomienia rezerwu, sztab generalny armji tureckiej opracował istotnie ich plan. W tureckich kołach wojskowych i dyplomatycznych sądzą jednakże, iż do wojny nie przyjdzie. Ambasadorowie turecy przy dworach europejskich czynią starania, ażeby rządy tych mocarstw nie odwoływały z Krety załóg, gdyż ogolnienie wyspy z wojska równałoby się niemal aneksji przez Grecję.

Rząd turecki opracował podobno samodzielnie dla Krety plan reform, do których między innemi zaliczone: utworzenie z wyspy prowincji autonomicznej pod zwierzchnictwem sułtana, mianowanie gubernatorem Krety chrześcijanina, pochodzącego z Krety, obywatela państwa neutralnego, lecz nie greckiego; odwołanie komisarza generalnego, równouprawnienie chrześcijan i mahometan itd.

Z kierowniczych kół tureckich zamieszcza „Temps“ telegram, że na mocy uprzednich zobowiązań cztery mocarstwa „opiekunów“, po wycofaniu w dniu 1 lipca załóg wojskowych z wyspy, przez rok jeszcze utrzymać będą kolejno statek wojenny, stacjonowany w zatoce Suda dla utrzymania spokoju. Trzy inne fakty, mogące wywołać zatarg: 1) wybór 2) marki pocztowe z podobizną króla Grecji; 3) wyroki sądów kreteskich, wydawane w imieniu króla Grecji.

Jeżeli Grecja zachowa się poprawnie, jak przysze, to sprawy te nie połączą za sobą komplikacji. Izba helleńska nie przyjmie posłów z Krety; międzynarodowy związek pocztowy nie przyjmie marek pocztowych; sądy greckie nie przyjmą apelacji. Podobno tymczasowy rząd na Krecie sprawdził już jakoby pewną ilość karabinów i zamówił działa górskie.

Ważne głosowanie.

Komisja skarbowa parlamentu niemieckiego odrzuciła, jak wiadomo z telegramów, główny paragraf 9a rządowego projektu podatku spadkowego, większość głosów konserwatywów, centrum i polaków. Odrzucono również wszystkie poprawki.

W Niemczech nie uważają tego rezultatu za niepomyślny dla projektu. Godnem „uwagi“ jest, że głosowali nad nim także i socjaliści. W takim położeniu zdaje się być pewnym, iż jeśli ugrupowanie stronnictw nie ulegnie zmianie, to podatek spadkowy może być uchwalony przez parlament.

Przed głosowaniem, w imieniu stronnictwa Rzeszy, baron Gamp oświadczył, że jego przyjaciele zdecydowali się przyjąć podatek spadkowy jedynie pod tym warunkiem, gdyby jednocześnie dana była konstytucyjna reforma co do tego, iż w przyszłości podatek nie będzie podwyższany. Wniosek Gampa zbija wolno myślący Müller z Meiningen, dowodząc, że gwarancja przeciw nadmiernemu podwyższaniu podatku spadkowego spoczywa już w samej radzie związkowej. Ze stanowiska politycznego ograniczenie, proponowane przez Gampa, byłoby niebezpiecznym o tyle, że osłabiałoby ideę państwowości niemieckiej, przykrawając ją według stosunków pruskich.

Socjalista Singer wniósł poprawkę, zmierzającą do szerokiego i konsekwentnego rozwinięcia podatku spadkowego, przynajmniej na wzór prawodawstw angielskich. Wniosek ten zbijał dep. Müller i w głosowaniu komisja go odrzuciła.

Na odczytaniu nastąpiła bankietka uroczysta, w odpowiedzi na wygłoszony przez burmistrza Burcharda toast za zdrowie cesarza, cesarz wygłosił następującą mowę: „Zajęci tu jesteśmy sportem, a nie polityką. Jednakże poruszaj Pan tu niektóre kwestje, niepokojące obecnie wszystkie serca niemieckie. Spodziewam się zawsze, że jednemu ducha wśród naszych przedstawicieli narodowych weźmie górę nad duchem partyjności, bowiem liczę zawsze, że żaden z nich nie weźmie na barki swe ciężaru odpowiedzialności przed krajem i poza go“.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego“.

Z dnia 10 i 11 (23 i 24) czerwca.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

POSŁOWIE ROSYJSKY

W ANGLJI.

London. W d. 9 czerwca angielska grupa związków międzyparlamentarnego podejmowała w pałacu West-

minster śniadaniem przybyłych posłów do Dumy Państwowej. Na śniadaniu obecny był ambasador rosy

brębem za odrzucenie tak nieuniknionej, tak niezbędnej dla ojczyzny naszej reformy. (Okrzyki „brawo“).
Sędził się, panowie, wszyscy z zainteresowaniem za wycieczką moją do szacher fiński, gdzie zostało okazane mi tak gorące, tak gościnne przyjęcie, ze strony Cesarza Wszechrosji i Jego rodziny. Rad jestem z możności zakomunikowania właśnie panom przedstawicielom handlu i sfer przemysłowych, zainteresowanym w tem, by przyszłość przyobleczona została w formy pokojowe — znaczenia mojej podróży. Cesarz Mikołaj i ja powzięliśmy zgodną decyzję tego rodzaju, że spotkanie nasze komentować należy, jako stanowcze stwierdzenie dążności pokojowych (okrzyki „brawo“).

Jako monarchowie, uważamy się za odpowiedzialnych przed Bogiem za szczęście ludów naszych, którymi przewodniczy chemy na drodze rozwoju, możliwe pokojowe.

Wszystkie ludy potrzebują pokoju, by pod jego osłoną oddawać się mogły wielkim zadaniom kulturalnym swego rozwoju ekonomicznego i handlowego. Dlatego też będziemy obaj dążyć, o ile nam sił starczy do tego, by z pomocą Bożą pracować nad utrwaleniem i utrzymaniem pokoju. (Długotrwałe okrzyki „brawo“). Wśród pokoju tego rozwinąć się może oczywiście pomyślnie i sport.

Cesarz zakończył swą mowę okrzykiem „hura“ na cześć miasta Hamburga i towarzysztwa żegluga parowej „Hamburg-Ameryka“.

ECHA ZAJŚCIA W BJORKÖ.
Helsingfors. Ranny palacz parowca „Woodburn“, opuścił w d. 9

czerwca szpital w Wyborgu i udał się parowcem angielskim do Anglii.
POSTANOWIENIE OBOWIĄZUJĄCE.

Kijów. General-gubernator wydał postanowienie obowiązujące, wzbraniające w pasie trzywiorstowym, linii kolejowej „Kijów-Sarny“, przebywania osobom, niemającym paszportów i policyjnieznym. Winni naruszenia tego postanowienia karani będą grzywnami do 500 rb. lub aresztem do 3 miesięcy.

ZJAZD FELCZERÓW.
Kijów. Otwarty został wszechrosyjski zjazd felczerów; obecnych jest około 400 delegatów.

WYPADEK KOLEJOWY.
Kijów. W pobliżu stacji „Pietrenki“ Taszyk, linii elizawetgradzkiej, wykołait się pociąg towarowy, przyczem doznało uszkodzeń 8 wagonów.

ZJAZD BUCHALTERÓW.
Moskwa. Otwarty został pierwszy wszechrosyjski zjazd buchalterów, trwając mający 10 dni.

GRAD.
Riazań. W gminie gorłowskiej, pow. skopskiego, grad pozabijał 150 owiec, zranił 400 i zniszczył zasiewy na przestrzeni 3,000 dziesięcin; straty wynoszą przeszło 300,000 rubli.

ARESZTOWANIE BANDY ZŁODZIEJSKIEJ.

Charków. W Sinielnikowie aresztowano bandę oficjalistów kolejowych i złodziei, kradnących cenne towary z wagonów towarowych.

CHOLERA.
Petersburg. W ciągu ostatniej

doby zachorowało w stolicy 6 (?) osób, zmarła 1.

Riazań. W wsi Bachmaczew, powiatu riazańskiego, zanotowano pierwszy wypadek cholery, zakończony śmiercią.

ECHA KATASTROFY.

Sewastopol. Przestąpił ponownie do robót, w celu wydobywania zatopionej łodzi podwodnej „Kam-bata“.

ZAWALENIENIE TUNELU.

Saint-Gallen (Szwajcaria). W dn. 9 czerwca zawałił się na przestrzeni 25 metrów tunel Brugwaldzki, na linii kolejowej „Jeziro Bodeńskie-Dagenburg“. Brakuje 10 robotników, prawdopodobnie zasypanych ziemią. Rozpoczęto akcję ratunkową.

REWIZJA.

Kierz. W następstwie uwolnienia z obowiązków policmajstra Griniewa, zarządzono nadzwyczajną rewizję zarządu policyjnego.

UCHWAŁA REICHSTAGU.

Berlin. Reichstag uchwalił większość głosów całej prawicy, centrum i polaków, projekt prawa zwiększenia podatku od walerów i nieruchomości.

PRZESILENIE GABINETOWE.

Budapeszt. Pisma zawiadamiają, że w razie nieudania się misji Lukacza zwrócić się do Hedervary'ego, który zarządzi nowe wybory w celu uzyskania w Izbie większości przychylnej dla sprawy powszechnego prawa wyborczego.

ECHA ZABURZEŃ.

Konstantynopol. Według danych

urzędowych, w wilocie adamskim spalono 4,823 domy, których 386 należało do Turków, a reszta do chrześcijan.

FLOTA TURECKA.

Konstantynopol. Flota powróciła do wysp Książących, w celu zabrania amunicji.

SPRAWY PERSKIE.

Teheran. Na żądanie endżumenu tebriskiego, posłowie perscy w Londynie i Petersburgu otrzymali polecenie żądania odwołania wojsk rosyjskich z Persji.

Fidaje kaukasy w Karwinie zażądał przedstawicielstwa w przyszłym parlamencie perskim, utrzymując, że zdobył krwią własną konstytucję perską.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego“.

Na T-w „Powszechność i Praca“:
Br. Sidorowiczówna 3 rb.
Do zarządu Redakcji:
Sidorowiczówna 80 kop.
Dla biednej S. S.
Jelski Aleksander 1 rb., Horwatt 1 rb., Bernowicz 3 rb.
Na kościół w Rybnie:
Plotowicz 1 rb., Kubiśka 1 rb., Rusiecka 20 kop.
Dla nauczycielki W. K.:
Bujkowska 2 rb.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)
Libawa.

Żyto rosyjskie stały 1.15

Owies biały, zwykajony . . . 1.02—1.04
Owies czarny 1.01
Berlin, (w markach za 1,000 kilo)
Pszenna, mocny 257 1/2
termin bliższy 228 1/2
dalszy
Żyto, mocny 193
termin bliższy 189 1/2
dalszy
Owies, stały 190
termin bliższy 174 1/2
dalszy
Jęczmień ros.-dunański . . . 138—144

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 11 czerwca 1909 r.
Nastroj Giełdy.

z wartościami dwudziendowymi . . . stały
papierami lokacyjnymi bezczynny
Londyn 3 mies. czek 94.50
Berlin 3 mies. czek 46.87
Paryż 3 mies. czek 37.62
4% Renta państwowa 84 1/2
5% Pożyczka wewn. 1905 r. i em. . . 99 1/2
4 1/2% 99 1/2
5% 98 1/2
5% Oblig. skarbu Państwa 397 1/2
5% Premijowa 1 em. 1884 r. 290 1/2
5% 290 1/2
5% 261.—



ALPINA
NAJNOWSZA, ULEPSZONA NAZCZKA MLECZNA DLA DZIECI
Na każdym pudełku niebieska marka i podpis 22-13
Główny przedstawiciel na całą Rosję: St. Petersburg, ul. Grochowa 33. Sprzedaż u pp. J. B. Segala, K. Grunewskiego, M. Andrzejkiewicza i w lepszych aptekach i skł. aptecz.

4 1/4% obl. Petersb. miejsk. Tów. Kr. . . 84 1/2
4 1/4% obl. zast. Wileńsk. B.-ku Z. . . 82 1/2
4 1/4% Moskiewsk. 88 1/2
4 1/4% Charków 82
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego . . .

Stan pogody.
Sposobienia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.
Z dnia 11 czerwca.

Ciśnienie barometryczne w mm. . . 745.0
Temperatura powietrza według C.:
a) średnia temperatura 19.4
b) maksimum 21.7
c) minimum 17.1
Chmurność wedł. 10 st. syst. 10
Wilgotność powietrza:
a) absolutna 14.3
b) stosunkowa 83%
c) wedł. hygrom. 84%
Kierunek i siła wiatru w m/sec:
a) o 7-ej z rana S 4
b) o 1-ej w pol. S 2
c) wczoraj o 9-ej wiecz. 0
Ilość opadów w mm. 0

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI

Wydawca
EDMUND NOWICKI

Skład Towarzystwa Rolniczego w Wilnie.

Celem ułatwienia w nabywaniu maszyn żniwnych:

Kosiarek Osborna

Żniwiarek Mac Cormicka

Wiązalek Mac Cormicka

ofiarowuje monterów **bezpłatnie**, za zwrotem tylko kosztów podróży.

Zaświadczenia rolników o wysokiej wartości powyższych maszyn do okazania.

15-9-530a

Wileńskie Towarzystwo Budowlane

podaje do ogólnej wiadomości, iż podpisy na udziały Towarzystwa przyjmują:

- 1) Zarząd Towarzystwa ul. Sadowa 9 m. 3, telef. 847.
- 2) Bank prywatny Komercyjny Petersburski.
- 3) „Zjednoczony“.
- 4) Kantor bankierski Sam. Lewina.
- 5) „Fejgelsona“.
- 6) „Horodyszcza“.
- 7) Rejente: pp. Sierdulkow, Dobużyński.
- 8) Rejent Iljaszenko.
- 9) Towarzystwo Rosyjskie asekuracji kapitałów i dochodów.
- 10) Agencja Igo Towarzystwa asekuracyjnego Rosyjskiego.
- 11) Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.
- 12) Drobny Kredyt.
- 13) Księgarnia Karbasnikowa.

Cena każdego udziału Rb. 100, wpisowe na każdy udział Rb. 3.

Udziały mogą być opłacane jednorazowo lub w przeciągu 10 miesięcy. Jedna osoba jak też Towarzystwa i instytucje mogą kupować udziały bez ograniczenia ich liczby, wnosząc od każdego po 3 rb. wpisowych i po 10 rb. jako kaucję. Kantor Towarzystwa (ul. Sadowa 9 m. 3) otwarty codziennie od 10 do 1 godz. i od 5 do 7 wieczorem, oprócz niedziel i dni świątecznych.

„PRZYJACIEL LUDU“

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE
tygodniowe obrazkowe pismo ludowe,

przeznaczone dla szerokiego ogółu mieszkańców wsi i miasteczek, w treści swej uwzględnia przedewszystkiem — sprawy oświaty, umoralnienia i podniesienia dobrobytu ludności.

OBSZERNY DZIAŁ
GOSPODARZY I INFORMACYJNY.

Cena roczna „PRZYJACIELA LUDU“ wraz z czterema dodatkami: „Rodzina“, „Anioł Stróż“, „Z chwili bieżącej“, „Wiadomości telegraficzne“ w Wilnie Rb. 2, z przesyłką pocztową: rocznie Rb. 2 kop. 50, półrocznie Rb. 1 kop. 25, kwartalnie kop. 65.

Zwracamy uwagę na ogłoszenia
w „PRZYJACIELU LUDU“.

Cena: Cała stronica Rb. 30.00
Pół 16.00
Za wiersz petitiu lub jego miejsce przed tekstem kop. 30, po tekście kop. 15.
Za załącznik po 5 rb. od tyśiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Okazowe numery na każde żądanie wysyłane są bezpłatnie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Wilno, Plac Katedralny № 4.

I
„RODZINA“
BEZPŁATNY TYGODNIOWY
DODATEK OBRAZKOWY
do „Przyjaciela Ludu“

III
DODATEK TYGODNIOWY
ILUSTROWANY
Z CHWILI BIEŻĄCEJ
„Przyjaciela Ludu“

II
„ANIOŁ STRÓŻ“
(Gazetka dla dzieci)
BEZPŁATNY TYGODNIOWY
DODATEK OBRAZKOWY
do „Przyjaciela Ludu“

IV
DODATEK TYGODNIOWY
WIADOMOŚCI
TELEGRAFICZNE
„Przyjaciela Ludu“.

Uwaga Pań! Uzdolniona krawcowa (b. pracowniczka pierwszorzędnego firm warszawskich) przyjmuje do roboty kostiumy, suknie, bluzki itp. Wielka № 40 m. 22. 2233

Niniejszem podaję do wiadomości, że wszystkie pełnomocności, kiedykolwiek wydane przeze mnie **Josielowi synowi Eljasza KALMANOWICZOWI**, są skażowane
ALEKSANDRA SZUKIEWICZOWA,
3-1-639a

Zupełnie wytępia

(nie oszałamia)

MUCHY I OWADY

TYLKO

proszek

AURASTERIN

Do nabycia w większych składach aptecznych i aptekach.

Przedstawiciel na kraj północno-zachodni

J. Wejnberg, Wilno.

Należożów.

Willa „Widok“

Pensjonat J. Przyjemskiej, Mieszkanie z całodziennym utrzymaniem od 1.50 k. Pościel na żądanie. Obiady dla przycho-dzących od 50 k. Całodzienne utrzymanie od 1 rb. 2-2-556a

Najtańsze i najpewniejsze żniwa

nowa udogodniona
WIAZALKA W. A. WOODA

koszt szpagatu na morgę
około 65 kopiejek.

UZNANE ZA NAJLEPSZE

Żniwiarki Lekkie, Ciężkie i Standard

Kosiarki Całostalowe

W. A. WOODA

Szpagat oryg. amerykański. Teczaki.

Oryginalne części Wooda w ogromnej ilości zawsze mamy na składzie. Najlepiej kupować wprost u nas.

Oryginalne amerykańskie

GRABIE „TIGER“

Koła i ramy z drzewa „hicory“ nie ulegające wpływowi atmosferycznym.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4

Oddział w Wilnie: prospekt Ś-go Jerzego № 32.

Cenniki, opisy, świadectwa, instrukcje przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 24 16-422a

MAJĄTEK

311 dziesięcin w cenie do 60 tys. rubli w Czernihowskiej gub. (polacy mają prawo kupna), w odległości 1 1/2 godz. koleją i 3 godz. statkiem od Kijowa, chcę zamienić na nieruchomość miejską w Królestwie.

Oferty i warunki: Biuro ogłoszeń „Reklama“, Kijów, Kresczatik 41.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 18 kwietnia 1909 r.

Ochodzą z Wilna.

Do Petersburga:
4 36 w nocy pociąg. 1, 2 kl.
10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
(do Dyneburga)
12 07 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 35 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
(do Ryżycy)
6 10 wiecz. pociąg. 1, 2 kl.
6 42 wiecz. pociąg. 1, 2 kl.
7 02 wiecz. pociąg. 1, 2 kl.
10 05 wiecz. pociąg. 1, 2, 3 kl.
(do Dyneburga)
10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl.
12 50 nocy kurjerski 1 kl. sup.
(w niedzielę i czwartki)

Do Warszawy:
9 04 rano pociąg. 1, 2, 3 kl.
12 55 poł. pociąg. 1, 2 kl.
4 40 poł. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
8 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 10 w nocy pociąg. 1, 2 kl.
(od 1 maja do 16 września)

Do Wierzbowa:
6 51 rano kurjerski 1 kl. sup.
(w niedzielę i czwartki)
9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
12 17 poł. pociąg. 1, 2 kl.
2 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
11 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
(do Kowna).

1 46 nocy pociąg. 1, 2 kl.
Do Mińska:
10 40 rano pociąg. 1, 2, 3 kl.
2 15 poł. pociąg. 1, 2, 3 kl.
6 23 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
12 34 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Libawy:
12 40 poł. pociąg. 1, 2, 3 kl.
6 55 wiecz. pociąg. 1, 2, 3 kl.
5 30 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Równego:
12 10 poł. pociąg. 1, 2, 3 kl.
2 30 poł. pociąg. 1, 2, 3 kl.
8 10 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.

Przychodzą do Wilna.
Z Petersburga:
6 41 rano kurjerski 1 kl., sup.
(niedziela i czwartki).
8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
(do Dyneburga).
8 29 rano pociąg. 1, 2, 3 kl.
11 22 rano pociąg. 1, 2 kl.
11 55 poł. pociąg. 1, 2 kl.
12 43 poł. pociąg. 1, 2 kl.
1 58 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
(do Ryżycy).
7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
(do Dyneburga).
1 28 nocy kurjerski 1, 2 kl.

Z Warszawy:
9 20 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
6 00 wiecz. pociąg. 1, 2 kl.
9 30 wiecz. pociąg. 1, 2, 3 kl.
4 05 w nocy pociąg. 1, 2 kl.
(od 15 maja do 15 września)

Z Wierzbowa:
9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
(od Kowna)
1 48 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 24 wiecz. pociąg. 1, 2 kl.
8 45 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
12 40 nocy kurjerski 1 kl. sup.
(w czwartki i niedziela)
4 18 nocy pociąg. 1, 2 kl.

Z Mińska:
12 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 40 wiecz. pociąg. 1, 2, 3 kl.
10 42 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
5 10 nocy pociąg. 1, 2, 3 kl.

Z Libawy:
6 45 rano pociąg. 1, 2, 3 kl.
12 00 poł. pociąg. 1, 2, 3 kl.
12 14 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Z Równego:
9 25 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
6 10 poł. pociąg. 1, 2, 3 kl.
6 25 wiecz. pociąg. 1, 2, 3 kl.
(bezpośrednio do Kijowa)

Czas miejscowy. 1170a

MACZKA NESTLÉ
MLECZNA
12-4-231a IDEALNY POKARM
dla niemowląt i dla dorosłych chorych na żołądek.

LECZNICA Ś-to Jerzski 22, telef. 820.

STALE ŁÓŻKA. LABORATORJUM.

DYŻURY NOCNE LEKARZY.

Przyjęcia chorych przychodzących
codziennie, oprócz niedziel za opłatą 40 kop.

9-10 Dr. Sumorok, chor. wewn. i dzieci; poniedział, środy, piątki
9-10 Lek.-Dent. Gimbattówna, poniedziałki, środy, piątki.
9-10 Putwinśka, wótki, czwartki, soboty.
10-11 Dr. Burbo { ch. oczu; poniedział, środy, wafatki, soboty.
{ ch. kobiece; wótki i piątki.
12-1 Dr. Sycianko, chor. nerw. i umysł.; codziennie, oprócz sobót.
12-1 Dr. Jabłonowski, choroby wewnętrzne; codziennie.
1-2 Dr. Adamowicz, chor. wewnętrzne i dzieci; codziennie.
1-2 Dr. Domaszewicz { chirurg; poniedział, środy, piątki.
{ ch. kobiece i skus.; wótki i soboty.
2-3 Dr. Safarewicz, chor. wewn. i dzieci; codziennie.
2-3 Dr. Szapalski, chirurg; wótki, czwartki, soboty.
3-4 Dr. Matulajtis, ch. wewn. i dzieci; codziennie, oprócz wafatki.
3 1/2-4 1/2 Dr. Hansaszow, ch. skórne, wener. i moczopł.; codz.
4-5 Dr. Szalewicz, ch. usu. nosa, gardła i płuc; codziennie.

OJCÓW gub. Zakład leczniczy
Kiełce pod kierunkiem Dra Kozłowskiego.
Kuchnia Lachmanowska. Otwarty od 1 kwietnia do 1 listopada.
Bliższych informacji udzieli Dyrekcja w Ojcowie. W Warszawie Kano.
Tow. Hygien. Krak.-Przedm. 66, oraz Biuro Zaleskiego, Al. Jerozolimskie 59. 21-16-272a

Zakład dzieci sierot:
„Powszechność i Praca“
Przyjmują się oblatunki w zakresie: ślusarskim, stolarskim, szewskim i koszykarskim, jak również szycie bielizny i ubrań damskich. — Pracownice są prowadzone przez fachowców. Roboty są wykonywane pięknie, sumiennie i po cenach umiarkowanych.

1229a ADRESY: Duży Nikodemiński № 24.
Stefańska № 41.

Młody, energiczny
AGRONOM,
z dypl. Jagiel. Wszechn.

posiada praktykę i poważne rekomendacje; pomocnik instruktora roln. poszukuje posady zarządc. majątku.

Oferty: Łódź, Biuro ogłoszeń „Promień“, ul. Piotrkowska № 81, dia „Rolnika“ 3-1-637a

Ogłoszenia drobne.